Nr. 24. Lwów. — Wtorek dnia 29 stycznia. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową |
|---|---|---|
| Miesięcznie zł. 75 ct. | | Miesięcznie 1 zł |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | | Kwartalnie 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | | Rocznie 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD
## polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Dianny) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Franciszka Sal.
Jutro: Hiacynty i Martyny.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 39
Zachód „ 4 „ 46

Długość dnia g. 9 m. 7
Przybyło dnia 3 min.

**Upraszamy miesięcznych prenumeratorów o wczesne odnawianie abonamentu, jeżeli się nie chcą narazić na przerwę w otrzymywaniu naszego pisma.**

## Przegląd polityczny.

Lwów 28 stycznia.

Wczoraj w Paryżu wybrano Boulangera ogromną większością głosów. Otrzymał on coś około 250 tysięcy kartek, a więc o kilkadziesiąt tysięcy więcej nad absolutną większość. Gdy późnym wieczorem rozbiegła się ta wiadomość po „nowoczesnym Babilonie“, wnet powstały pogłoski jedne potworniejsze od drugich. Głoszono więc, że rząd natychmiast chwyci się ostateczności, wykona zamach stanu, zatoczy działa, bulanżystów uwięzi, jenerała w dyby zakuje — i tak uratuje republikę; inni natomiast rozpowiadali, że rząd ucieknie, że już nawet uciekł do Anglji, a cała większość republikańska rozproszyła się po prowincji, Carnot zaś zapadł na gorączkę ze strachu. Nareszcie, gdy około północy tryumfalny pochód bulanżystów ogłosił miastu, że jenerała naprawdę wybrano, wnet mnóstwo domów i całe ulice zajaśniały illuminacją.

Spokoju wczoraj nie naruszono; zatargów z policją, ani z wojskiem, zajmującem place, nie było. Co dziś będzie, nie wiemy; mniemamy jednak, że pięknego zwycięztwa bulanżyści nie narażą na szwank żadną burdą.

Niemniej jednak groźna to rzecz ów wybór Boulangera. Dziś król włoski, otwierając parlament, dał podobno wyraz niezłomnemu przekonaniu, że pokój będzie trwał niewzruszenie, darząc Europę swemi dobrodziejstwami. Z głęboką wiarą, że tak być musi, każdy przyklasnąłby tej mowie królewskiej, gdyby Boulangera nie wybrano. Lecz skoro stało się inaczej, tedy żadne pokojowe zapewnienia nie zdołają usunąć aż nadto uzasadnionych obaw. Być nawet może, że król Humbert w ostatniej chwili umniejszy siłę swych pokojowych nadziei.

Bo rzeczywiście daremnie byłoby lekceważyć lub zakrywać oczy na znaczenie wyboru Boulangera. Nie z Jacquesem on walczył, ale przeciw rządowi i republikańskiemu parlamentowi, któremu w każdej swej mowie, w każdej odezwie groził rozpędzeniem; walczył nie z ludźmi, ale z systemem, z konstytucją, z całym państwowym ustrojem; mówił wyraźnie, że senat trzeba raz na zawsze zamknąć, izbę rozwiązać, zwołać konstytuantę i rządy parlamentarne zastąpić rządami osobistemi. Wprawdzie kapryśni są Francuzi, swawolni, zmienne ich humory i usposobienia jak jesienna pogoda, alec bądź co bądź są narodem pojmującym sytuację wewnętrzną i znaczenie prądów politycznych. I oto oni już w pięciu departamentach wybrali Boulangera, a więc pochwalili pięć razy jego hasła, jego zamiary. Przeciwnicy jenerała wytężyli wszystkie siły dla pokonania go. Walka wyborcza przybrała niebywałe rozmiary, używano wszelkiej broni; walczono przekupstwem, żartami, szyderstwami i oszczerstwami; jedni z namiętnym patosem ostrzegali ludność przed „zdradzieckim wilkiem w owczej skórze“; inni obrzucali go błotem hańbiących „odkryć“; on sam się ośmieszał rozsyłaniem swych fotografij damulkom półświatka: — nic to mu nie zaszkodziło. Bo nie jego wybierano, ale jego hasła: ludność stolicy, tak samo jak poprzednio ludność czterech departamentów, chciała dać wyraz potępienia rządowi i republikańskiej większości.

Boulanger staje się więc wyrazem opinji kraju — nietylko względnie spokojnej prowincji, ale i burzliwej stolicy, a jak wiadomo, na jej ulicach zawsze się zaczynały dziejowe zmiany we Francji. Więc przewidywać trzeba, że ten Boulanger, przedstawiający sobą wolę Francji, będzie dalej szedł ku przewrotom, w imię których fala ludowa wyniosła go na wierzch. Zaczną się tedy we Francji wewnętrzne przewroty tak wielkie i znaczące, że mogą oddziałać na zagranicę. Ale jest jeszcze inna okoliczność, która dla tej zagranicy, dla ogólnego pokoju czyni wybór Boulangera bezpośrednio niebezpiecznym.

Potężna liga patrjotyczna, na której czele stoi Deroulède, — związek rozgałęziony ogromnie w całym kraju, bogaty w środki, a namiętny i szowinizmem oszołomiony — zgotował Boulangerowi wszystkie jego tryumfy, wyniósł go na swych barkach i da mu najwyższą władzę, aby potem przez niego swój cel osiągnął, a celem tym jest: rewizja frankfurckiego traktatu i odebranie Alzacji i Lotaryngji. Wprawdzie Boulanger wypiera się wojowniczych zamiarów, ale któżby mu wierzył, widząc, że go z całą usilnością popiera liga patrjotyczna. Wszakże z nią on pewnie zawarł jakąś umowę, a dopełnić jej będzie musiał, bo inaczej ona go tak obali, jak teraz wynosi. Coś podobnego już się raz stało w dziejach Francji: Napoleon III, będąc jeszcze prezydentem Drugiej Republiki, przyrzekł tajnym stowarzyszeniom zjednoczyć Włochy i w tym celu wypowiedzieć wojnę Austrji, a wszystko to za to, że owe stowarzyszenia wyniosą go na tron. Zasiadłszy na nim, on nie chciał wypełnić przyrzeczenia, bo dobrze rozumiał, że zjednoczone Włochy będą nieszczęściem Francji. Więc się ociągał, wynajdywał przeszkody, prosił o cierpliwość, aż bomba Orsiniego dała mu do zrozumienia, że musi zrealizować cyrograf dany rewolucyjnemu szatanowi. Uczynił więc to i za to sam później zginął. — Tak samo liga patrjotyczna będzie zniewalała Boulangera do zrobienia tego, czego on sam być może nie zechce uczynić.

Wybór Boulangera jest więc nietylko śmiertelną raną zadaną francuskiej republice, ale jest także zagrożeniem europejskiego pokoju.

---

Wczoraj cesarz Wilhelm II skończył lat 30. Na uczczenie solenizanta zjechali się podobno do Berlina wszyscy panujący książęta Rzeszy, aby w ten sposób okazać, że ostatnie wypadki nie naruszyły solidarności niemieckich dworów.

Na miejsce ministra marynarki hr. Montsa, który zmarł pod operacyjnym nożem głośnego prof. Bergmanna, mianowano admirała Goltza, zwolennika wielkiego rozwoju niemieckich morskich sił i polityki kolonjalnej.

---

Petersburski „Błagotworitielny komitet“ (panslawistyczny) ogłosi wkrótce sprawozdanie z działalności swej za ostatnie lat dwadzieścia. W tym raporcie powiedziano, że przez owe 20 lat Komitet wydał na panslawistyczne cele 1 996 990 rubli. Cóż tedy dziwnego, że w owym czasie wyrosło tu i owdzie tylu moskalofilów!

## SEJM.

*(XXXIX posiedzenie z 26 stycznia 1889.)*

Początek o godz. 10 m. 35.

W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o wykupnie propinacji, uchwalono na wniosek p. Gorayskiego otworzyć ponownie rozprawy nad §. 7 projektu.

P. Gorayski zabierając głos ponownie, wykazał, że często bardzo na zupełnie legalnej drodze fasjonowano dochód z propinacji niżej, a to potrącając n. p. pewien procent na naprawę budynków, razem fasjonowanych. Podstawą nie może być fasja, dla tego mówca będzie głosował przeciw wnioskowi p. Dzieduszyckiego.

P. Bobczyński oświadczył się również za wnioskami komisji, gdyby zaś te nie przeszły, postawi wniosek, ażeby za podstawę przyjąć fasje z ostatniego trzechlecia.

P. Abrahamowicz postawił wniosek, ażeby przyjąć cyfrę 12 krotnego rocznego dochodu jako podstawę do rozdziału tej sumy, jaka według dodatkowego orzeczenia między uprawnionych do podziału przypadnie.

Nadto zażądał, ażeby Izba uchwaliła najpierw §. 6 i dopiero potem przystąpiła do dalszych rozpraw nad §. 7.

P. Artur hr. Potocki sprzeciwił się temu wnioskowi z następujących powodów: W § 7 przyjęto 3 kategorje uprawnionych, mających prawo do odszkodowania — pierwszą, gdzie cyfra orzeczenia jest wyższą od dochodu fasjonowanego, drugą, gdzie dochód fasjonowany jest większy od orzeczenia, a trzecią kategorję domagających się sprostowania po nad fasje i orzeczenia. — Ponieważ §. 6 decyduje o rozdziale wynagrodzenia, przeto §. 7 musi być poprzód uchwalony, bo nie można rozdzielać nie wiedząc, czy dwie, czy też trzy kategorje uprawnionych do rozdziału mają być dopuszczone. Inaczej powstanie sprzeczność.

P. Władysław Koziebrodzki poparł wniosek p. Abrahamowicza. Jeżeli są jakie trudności, to reklamacje pójdą do Dyrekcji propinacyjnej, która sprawiedliwością powodować się będzie.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek pos. Abrahamowicza. Przystąpiono tedy do obrad nad §. 6.

P. Adam Jędrzejowicz wyjaśnia, że komisja powodowała się zasadą, że ustawa z r. 1875 nadała prawo do szynku i funduszu propinacyjnego, tutaj więc orzeczenie z r. 1875 powinno stanowić podstawę do wynagrodzenia. Odmiennie rzecz się ma z prawem użytkowania propinacji przez lat 21, gdzie fasja musi służyć za podstawę również z powodu praw nabytych. Ponieważ zaś twierdzono, że obliczając odszkodowanie na podstawie fasji wyrządza się krzywdę znacznej części uprawnionych, przyszedł do skutku wniosek kompromisowy, który wprowadza korektury fasji. Pozostawiono więc furtkę dla reklamacyj. To był powód, że cyfry mnożnika w ustawie nie można było zamieścić, bo cyfra ta dopiero po uwzględnieniu reklamacyj będzie mogła być oznaczoną. Nieumieszczenie iloczynu nie powinno przestraszać, bo przecież uchwalona suma 62,200.000 zł. rozdzieloną być musi i nic uronionem nie będzie. W obec składu Dyrekcji, bezpiecznie w jej ręce kapitał możemy złożyć. Mówca oświadcza się przeto za komisją.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki bierze w obronę mniejszych właścicieli propinacji, lecz w innym kierunku, aniżeli poprzedni mówca p. Bobczyński. Mówca stając po stronie wniosku p. Męcińskiego wykazuje, że każdy z właścicieli otrzymując wynagrodzenie poniesie ofiarę, ofiarę ciężką w obec konieczności sytuacji państwowej, krajowej i finansowej, w obec konieczności, której mówca bliżej tłumaczyć nie chce, a o której wszyscy są silnie przeświadczeni. Właściciel poniesie ofiarę, albowiem dostanie $17\frac{1}{2}$-krotne wynagrodzenie, a z tego wynagrodzenia właściwie tylko 4 proc. odsetki, jeżeli będzie w stanie obligacje w swoich rękach utrzymać. Oto prosty jest rachunek, że na to, aby otrzymał pełne wynagrodzenie, potrzebowałby w 4 proc. obligacjach otrzymać 25-krotną wartość rocznego dochodu, każdy traci zatem wielką różnicę między $17\frac{1}{2}$ a 25 t. j. czwartą część swego prawa. Może być iż są wioski, gdzie jedno lub dwu wioskowemu szlachcicowi propinacja poszła w górę od tego czasu, ale po największej części utrzymali się na tym stanowisku, na którym byli. Te nieliczne wypadki, gdzie propinacja poszła w górę, tyczą się przeważnie domenów i innych dóbr martwej ręki lub majątków wielkopańskich. Nie jest to argumentem na to, aby domeny lub ludzi majętnych krzywdzono, ale zwrócę uwagę, powiada mówca, że tam, gdzie chodzi o interes obywatelstwa, tam stanowisko tych, którzy bronią wniosku p. Męcińskiego, jest stanowiskiem większości właścicieli propinacji.

Gdyby wniosek p. Męcińskiego upadł, położenie każdego dobrego ojca rodziny stałoby się bardzo trudnem. Nie będzie on bowiem zupełnie wiedział przez długi czas, co dostanie. Będzie tylko wiedział, że jego stan majątku się zmniejszył, ale nie będzie wiedział, o ile. Dręczony będzie przez wierzycieli, a on nie będzie wiedział, co im ma odpowiedzieć. W razie śmierci, spadkobiercy nie będą wiedzieli jak się dzielić mieniem, przy transakcji majątku nie będzie umiał oznaczyć ceny. Słowem, wyniknie zamęt, stagnacja, jak po ukazie grudniowym.

Mówca sądzi, że Sejm nie powinien i nie może narazić obywateli na takie położenie.

Mówca przedstawia sytuację komisji i uprawnionych, gdy przyjdzie do podziału 8 czy 9 miljonów między reklamujących, a cóż by to było, gdyby przyszło także ów cały kapitał 62 miljonów rozdzielić! Pokusa dla wszystkich byłaby straszną, a każdy broniąc swego mienia, nie mógłby się tej pokusie oprzeć, aby jak najwięcej dowodów okazać, że dochód ma większy. Na takie pokusy nie powinniśmy ani siebie, ani kraju narażać.

Następnie w dłuższym wywodzie zwalcza mówca twierdzenie tych, którzy sądzą, że taki rozdział (według wniosku Męcińskiego) będzie pokrzywdzeniem tych, których się dochód powiększył. Ci właściciele mają prawo do wynagrodzenia tylko za wykup 20-letniego dochodu, a ten nie przedstawia nigdy 20-krotnej wartości dochodu, lecz na podstawie eskontu tylko 11-krotną wartość wynosi. Ci więc na podstawie zasad rachunkowości nie mogliby się czuć pokrzywdzonymi. Natomiast ci, którzy stoją na podstawie orzeczeń, tem bardziej mogliby być pokrzywdzeni, że dla nich miał pozostać szynk po zniesieniu propinacji. Ten szynk przedstawia dla nich znacznie większą wartość w stosunku do całej propinacji, niż dla innych. Dla tych, którym propinacja nie podniosła się, lub nawet spadła, szynk ten będzie po 20 latach reprezentował całą propinację; natomiast ten, u którego propinacja poszła w górę i który już teraz zeskontował większą sumę z propinacji, (która miała się sama wypłacić) ten ma wielkie prawdopodobieństwo, że ten szynk będzie przedstawiał $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$ albo żadną część propinacji.

Mówca oświadcza się z tych powodów za wnioskiem p. Męcińskiego i prosi Izbę, aby nie narażała kraju na gorszące targi i waśnie.

P. Stanisław hr. Badeni. W sprawie tej, gdzie zaangażowane są tylko prywatne interesa tylko droga kompromisu do celu prowadzi, dla tego głosować będę za wnioskiem p. Męcińskiego. Słuszną jest bowiem rzeczą, ażeby wynagrodzenie w cyfrach stałych oznaczone zostało. Zdawałoby się, że rachunek, jaki mieliśmy ciągle przed oczyma, każdy łatwo sobie zrobi. Przekonaliśmy się, że tak nie jest. Myśmy obliczyli w komisji, że około 17-krotny dochód dostaniemy. Iloraz powinien się mieścić w ustawie, bo jasność i stanowczość jest konieczną. Chodzić może o ułamki w cyfrach, co stanowi małą trudność, ale z tego nie powinniśmy sobie nic robić. Zasada, że ewentualne nadwyżki mają być podług tego samego klucza rozdzielone jest słuszną. (Brawo).

P. Pilat polemizuje z Abrahamowiczem. Tenże powiedział, iż mówca postawił w komisji wniosek, aby wartość udziału w kapitale po r. 1910 zebrać się mającym i wartość szynku realnego naprzód strąconą została z kapitału wynagrodzenia, a reszta rozdzielona podług orzeczeń dawnych i dodatkowych i że w takim razie 6 razowe orzeczenie tytułem owych dwóch uprawnień miałoby być rozdzielone między uprawnionych.

Wniosek taki był stawiany później, jednak został uchylony po przeprowadzeniu cyfrowych obliczeń z tego powodu, że szynk realny jako przyszły po r. 1910 słuszniej oszacowany być mógł podług dochodu z czasu dawniejszego jak z czasów ostatnich.

Mówca nie zgadza się na przyjęcie innego mnożnika przy sumie, która ma być według dodatkowego orzeczenia między uprawnionych rozdzieloną, inaczej straci wniosek p. Męcińskiego cechę kompromisową.

P. Artur hr. Potocki jest zdania, że kwestja rozdziału powinna była pozostać w ramach ogólnego sprawozdania. Kiedy zaś dyskusja na te tory weszła, przedstawić należy cyfry. Są 3 kategorje uprawnionych. Pierwsza wykazuje dochód mniejszy od orzeczeń o sumę 500.000 przy orzeczeniach na 1,222.247 zł. Druga ma dochód większy od orzeczeń o sumę 534.000 zł. przy orzeczeniach na 1,335.721 zł.

Te dwie kategorje naprzeciw sobie stoją i walczą o pierwszeństwo. Jedni, bo ich orzeczenia większe, twierdzą, że orzeczenia z r. 1875 są nienaruszalne. Drudzy, co wykazują dochód większy, odwołują się do dochodu obecnego, do przecięcia z lat najbliższych.

Komisja musiała opierając się na tych cyfrach przyjąć 5 6 razy orzeczenia a 12 9 razy fasji — ale wyrządzenie to sprawiedliwości byłoby bezwzględne. Więc nastąpił kompromis.

Tym co mają niższy dochód od orzeczenia, zniżkę tę przemazano, bo to w ogóle wyjątkowe bardzo wypadki — i ustanowiono dla nich zasadę: orzeczenie.

Druga kategorja mająca zwyżkę ponad orzeczenie 534.000 zł. dowodzić tego nie potrzebują. Skoro fasjonowali wyżej, to nie dla przyjemności. Ci mają słuszne prawo do odszkodowania, a ponieważ tamtym przyznano pełne odszkodowanie, tym pozostawiono prawo żądania dochodzenia nowego, które jest łatwe, bo okazanie fasji wystarczy.

Mnożnik łatwo obliczyć. Podzieliwszy 62,200.000 przez sumę orzeczeń + ów dochód ponad orzeczenia 534.000, dostaniemy iloczyn do rozdziału. To może być zwichnięte przez dopuszczenie reklamacyj poza dochód fasji.

Jeżeli raz poszliśmy nie bezwzględną sprawiedliwością, to w kompromisie musimy iść tak daleko, dopóki większości posłów nie znajdziemy.

Mówca stawia wniosek, ażeby Izba zdecydowała na podstawie wniosku p. Męcińskiego, czy iloczyn w ogóle ma w § 6 być wstawiony, a to przez głosowanie nad tym wnioskiem z opuszczeniem cyfry mnożnika. Jeżeli wniosek p. Męcińskiego przejdzie, komisja niech postawi cyfrę iloczynu, a następnie zredaguje § 7, który w żadnym razie ostać się nie może. Tak przyjdziemy do zupełnego porozumienia.

P. Męciński konstatuje, że w skutek przyjęcia jego wniosku pozostanie 8,125.000 zł. po rozdzieleniu wynagrodzenia na uwzględnienie słusznych reklamacyj.

W imię zgody, konieczności, w myśl żądania większej własności uprawnionych i nieuprawnionych domaga się mówca, by tę sprawę koniecznie zgodnie z jego wnioskiem załatwić.

P. Gorayski oświadcza, że jeżeli kompromis ma ostatecznie doprowadzić do właściwego rezultatu, to również się od niego nie uchyli, ale przy kompromisie należy uwzględnić przynajmniej przypuszczalną sprawiedliwość, więc stawia wniosek, ażeby cyfrę ilorazu oznaczono na 17.

P. Abrahamowicz zapytuje komisarza rządowego, ile wynosi zwyżka ogólna dochodów ponad orzeczenie na podstawie przecięcia z ostatnich trzech lat.

Kom. rząd. dr. Łoziński odpowiada, iż suma dochodów według fasji za lata 1885—1887 wynosiła 2,979.778 zł., czyli w porównaniu z ogólną sumą dochodu według orzeczeń z r. 1875 w kwocie 3,090.266 mniej o 110 478 zł. W niektórych powiatach wzrósł dochód fasjonowany, w innych okazał się ubytek. Ogólna suma wzrostu wynosi 176 360 zł., ogólna suma ubytku zaś 286.838 zł. czyli w rezultacie ubytek 110.478 zł.

Pos. Skałkowski wyjaśnia, iż nie ma sprzeczności pomiędzy cyframi zestawionemi w biurze statystycznem pod redakcją prof. Pilata, a temi, jakie komisarz rządowy przedstawił. Cyfry przez p. Łozińskiego zacytowane są komulatywne z powiatów. W jednym i tym samym powiecie są propinacje, które upadają i które się podnoszą i deficyt w powiecie musi być mniejszy, niż indywidualnie wzięte wypadki. Tego rodzaju cyfry nie mogły służyć do ocenienia o ile pojedyncze propinacje się podniosły.

Prof. Pilat dał materjał rzeczywisty. Brał indywidualnie pojedyncze propinacje i te, których dochód jest wyższy, zestawił razem, a te, które się obniżyły, także osobno zestawił. Na tych cyfrach oparła się komisja i na nich opiera się przemówienie p. Potockiego.

Wnioski, z któremi komisja weszła, były już kompromisowymi, jak to hr. Potocki wyłuszczył. Komisja uwzględniając wszystkie zachodzące okoliczności, a mianowicie, że w tych majątkach, gdzie propinacja się obniżyła, właśnie ten szynk wieczysty przedstawia większą wartość. Że może to obniżenie nie było tak ścisłe i rzeczywiste, jak to znalazło wyraz we fasji, przyjęła komisja zasadę przedstawioną przez p. Męcińskiego, ażeby nie dochodzić zmniejszenia dochodów, nie porównywać orzeczeń z fasją, ale przyjąć za pełną podstawę wykupna orzeczenie.

Nie chcieliśmy jednak tam, gdzie się dochody znacznie podniosły, dać jakąś kwotę pewną do podziału, ale przyjęliśmy zasadę, że na równe traktowanie zasługują.

Otóż teraz jesteśmy w położeniu, że ci, co bronią właścicieli, mających orzeczenie lepsze, jak fasja, żądają dla nich ryczałtu do podziału. Czy to sprawiedliwe, niech Sejm osądzi.

Dla kraju rzecz to obojętna. Interes publiczny zakończył się w tym momencie, gdy suma limitowaną została, teraz to rzecz prywatnego układu. Sejm przecież nie może dopuścić się rażących niesprawiedliwości. Wskazaną jest wyrozumiałość i ci co chwilowo są teraz w większości powinni pewne ustępstwa poczynić, tu bowiem rzecz rozgrywa się po prostu między uprawnionymi tej samej warstwy społeczeństwa.

Poza granicami kraju jesteśmy traktowani w sposób niesprawiedliwy, bo powiedziano: Jesteście w mniejszości i tylko wyjątkiem, więc się na was nie reflektuje. Zdaje mi się, że słusznych żądań mniejszości większość nie powinna nie uwzględnić i w obecnym wypadku na wzgląd zasługuje faktyczny wyższy dochód jak fasja wykazuje.

Wykazano obszernie, jak dalece fasja jest podstawą dowolną, jak dalece fasjonujący korzystają z przysługującego im *beneficium juris*, a to komulując dochody.

Z tego powodu komisja w § 6 miała na myśli orzeczenie dodatkowe na podstawie faktycznego dochodu przeprowadzone.

Ponieważ jednak niektórzy we wniosku p. Męcińskiego dopatrują się pewnej kompromisowej dążności, to najwłaściwszą drogą do skrystalizowania tych dążności jest odesłanie sprawy do komisji i odroczenie rozpraw na kwadrans.

W głosowaniu upadł wniosek p. Artura hr. Potockiego i uchwalono § 6 według brzmienia komisji ze znanym dodatkiem zaproponowanym przez pos. Męcińskiego. Zatem uchwalono iloraz *17 i pół*.

Wnioski pp. Gorayskiego i Abrahamowicza co do wysokości mnożnika (17 i 12) odpadły w skutek powyższego wyniku głosowania.

Przystąpiono ponownie do rozpraw nad §-em 7.

P. Kozłowski przemawiał przeciw wnioskowi p. hr. Dzieduszyckiego.

Na interpelację p. Artura hr. Potockiego odpowiedział komisarz rządowy p. Łoziński, że podane przez niego cyfry oparte są na bilansach powiatowych, a nie na indywidualnych wykazach z całego kraju.

P. Męciński oświadcza się za wnioskiem p. Dzieduszyckiego, ale stawia dodatek, ażeby w wypadkach znacznej różnicy między fasją a faktycznym dochodem wolno było Dyrekcji fund. prop. uwzględnić wyższy dochód z wyższych względów słuszności.

P. W. Dzieduszycki nie chce polemizować z mówcą, który twierdził, że ograniczenie reklamacji do fasji byłoby straszną krzywdą rujnującą ogół obywatelstwa, bo właśnie odpowiadać na to byłoby krzywdzącem dla ogółu obywatelstwa — mówca chce tylko bronić własnego wniosku i powiedzieć kilka uwag o poprawce p. Męcińskiego.

Wniosek mówcy zdąża do tego, aby powstrzymać wszystkich tych, którzy nie zważając ani na uczucia rodzinne, ani rodowe, ani patrjotyczne, chcieli by wykazywać większy dochód, aniżeli faktyczny. Tej demoralizującej walce zapobiedz leży w interesie prawodawców. Poprawka p. Męcińskiego różni się od wniosku mówcy tem, że jeżeliby zaszły wypadki, w których jest oczywistą niewinna krzywda uprawnionego, Dyrekcja ma je uwzględnić. Może się bowiem zdarzyć wypadek, że nie sam właściciel propinacji się fasjonował, lecz np. dzierżawca za niego. Do takich wypadków, zdaniem mówcy, zmierzać ma poprawka p. Męcińskiego, a że takie wyjątkowe wypadki zasługują na uwzględnienie, mówca będzie za nią głosował.

P. Rybicki ponawia swoję poprawkę na wypadek uchwalenia wniosków pp. Męcińskiego i Dzieduszyckiego, ażeby **każdy** wyższy dochód po nad orzeczenie uprawniał do żądania dodatkowego dochodzenia, nie zaś tylko wyższy o 10%.

P. Abrahamowicz sprzeciwia się poprawce p. Męcińskiego i oświadcza, że będzie głosować za wnioskiem komisji.

P. Jędrzejowicz Adam nie przychyla się do wniosku poprzednika, ale oświadcza, że jeżeli Izba przyjęła podstawę kompromisu, to należy pójść za wnioskami pp. Dzieduszyckiego i Męcińskiego.

Przemawia sprawozdawca dr. Skałkowski: Wniosek p. Dzieduszyckiego zmierza do tego, ażeby za podstawę dodatkowego wynagrodzenia przyjęto fasje. Pod tym względem winniśmy się trzymać wskazówek zawartych w ustawie z r. 1875, bo jeżeli wtedy uznano, że fasja nie jest kluczem właściwym do obliczenia wynagrodzenia, to jeżeli nie chcemy powiększyć tej pewnej niesprawiedliwości, jakaby wyrządzoną została tym, którzy mają dochody wyższe, nie wypada nam ograniczyć reklamacji tak dalece, ażeby tylko w granicach fasji można reklamować.

Trudno jest uważać fasję jako taką miarę wartości, że już po nad nią lub obok niej nic nie można postawić.

Śp. Krzeczunowicz uznawał, że fasji przyjąć nie można i z tego powodu jej nie przyjęto w r. 1875.

P. Gorayski już dostatecznie wykazał jak dowolną jest ta fasja przez potrącanie na inwestycje, restauracje i t. p., gdzie dochody są skomulowane. Często sporządzona z urzędu przez inspektora podatkowego stanowi podstawę do oznaczenia wartości przedmiotu i do opodatkowania. Zresztą nikt się nie może dziwić, że w naszym systemie podatkowym, który zwala wszystkie ciężary podatkowe na własność nieruchomą, nikt nie chce płacić największych podatków, tylko stara się, żeby były umiarkowane. (Głosy: Bardzo słusznie!) Co mu tylko ustawa pozwala potrącić, stara się potrącić.

Na innem miejscu wykazał znakomity członek parlamentu centralnego, że niesprawiedliwość ta tak daleko sięga, że powołując się na swoję osobę powiedział: Gdy posiadałem majątek ziemski, płaciłem wysokie podatki, teraz po pozbyciu się majątku zakupiłem papiery i żadnego podatku nie płacę, (brawo) a nawet nie mógłbym być wybrany do Rady państwa, gdyby nie inny tytuł.

Wniosek hr. Dzieduszyckiego idzie tak daleko, że to co ze względów fiskalnych dążyło do ograniczenia *ad minimum* ciężaru podatkowego, ma się stać miarą wartości. Przyjęcie tego wniosku wykluczyłoby znaczną ilość uprawnionych od należytego wynagrodzenia, które już w sumie ryczałtowej bardzo skąpo wymierzono.

Słyszeliście panowie, jak z przejęciem się szczerem przemawiał p. Kozłowski i bez absolutnej konieczności Sejm nie może na siebie wziąć odpowiedzialności za uszczuplenie majątku choćby nie tysięcy ale kilkuset rodzin.

Co się tyczy dodatku p. Męcińskiego, to przyjęty wniosek p. Dzieduszyckiego łącznie z wnioskiem p. Męcińskiego jest już bliskim wniosku komisji. Dodatek p. Męcińskiego zmniejsza niedogodność tkwiącą we wniosku p. Dzieduszyckiego, ale zawsze przykrą jest rzeczą, że Dyrekcji funduszów propinacyjnych daje się fundusz dyspozycyjny, jak słusznie wyraził się p. Abrahamowicz. Dyrekcja funduszów propinacyjnych nie będzie przecież jakąś komisją dobroczynności dla uprawnionych, bo toby im ubliżało.

Jedyną podstawą prawną, jedynym powodem ważnym, jak ustawa normować może to wynagrodzenie, jest po prostu udowodnienie dochodu. Naturalnie musimy mieć do Dyrekcji funduszów propinacyjnych tyle zaufania, że przeciw zapędom, o jakich hr. Dzieduszycki wspomniał, przeciw usiłowaniom ze strony osób, które się nie liczą z postulatami honoru i uczciwości, postawi tamy i reklamacyj takich nie uwzględni.

P. Koziebrodzki Wład. żąda, by termin 30-dniowy był przedłużony do dni 60.

P. Bobczyński żąda imiennego głosowania.

P. Dzieduszycki Wojc. prosi, by obydwa wnioski, t. j. pp. Dzieduszyckiego i Męcińskiego były jednocześnie pod głosowanie oddane.

P. Hausner podnosi wniosek p. Dzieduszyckiego i sprzeciwia się połączeniu wniosków.

P. Madejski zgadza się z tem, by nad wnioskami pp. Dzieduszyckiego i Męcińskiego jednocześnie głosowano.

Następnie przemawiali w tym przedmiocie pp. St. Badeni, Hausner, Abrahamowicz i Madejski.

Dyskusja nad kwestją, jak należy rozumieć regulamin, trwała blisko pół godziny. Przemawiali pp. St. Badeni, Wodzicki, Hausner, Madejski, Abrahamowicz, Wojc. Dzieduszycki i Chrzanowski.

W głosowaniu upadł wniosek p. W. Dzieduszyckiego, podniesiony następnie przez p. Hausnera, a utrzymał się wniosek pp. Dzieduszyckiego i Męcińskiego.

§ 7 według uchwały Sejmu opiewa:

„Ci właściciele prawa propinacji, których czysty przeciętny dochód roczny z tego prawa na podstawie dochodu w latach 1885, 1886 i 1887, przyjętego do wymiaru podatku obliczony, był przynajmniej 10proc. wyższy, aniżeli czysty dochód przyznany orzeczeniem w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 wydanem, mają prawo w przeciągu 30 dni od dnia wejścia w życie tej ustawy wnieść do ck. dyrekcji funduszu propinacyjnego reklamacje i zażądać, aby podwyższenie dochodu sprawdzonem zostało.“

W razie gdyby Dyrekcja c. k. funduszu propinacyjnego przekonała się, że dochód, który służył do wymiaru podatku, nie zgadza się z dochodem rzeczywistym, może uwzględnić dochód rzeczywisty z ważnych względów słuszności.

Termin ten 30-dniowy do wniesienia reklamacji jest nieprzekraczalny, a po upływie tego terminu wniesione reklamacje c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego jako spóźnione z urzędu odrzuci.

Reklamacje zawierać mają dokładne oznaczenie tego prawa propinacji, którego dochód ma być sprawdzony; przedłożenie w podaniu reklamacyjnem dokumentów, stwierdzających podwyższenie dochodu, nie jest wymaganem.“

Następnie przyjęto paragrafy 8, 9 i 10 bez dyskusji.

Nad § 11 wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział pp. A. Jędrzejowicz, Madeyski, Abrahamowicz i sprawozdawca.

Chodziło o to, czy wypuścić w zupełności ten paragraf, jak tego domagał się pos. Adam Jędrzejowicz, czy też utrzymać w mocy stylizację komisji.

Paragraf ten wylicza dowody, na które uprawniony może się powołać przy reklamacji wyższego dochodu.

Następnie przyjęło §. 12 i 13 z małą stylistyczną poprawką, o ile było to potrzebnem z powodu zmian poczynionych w poprzednich paragrafach.

Następnie przyjęto §§. 14 do 20 *en bloc.*

§. 21 został jeszcze wczoraj wieczór uchwalony, tylko na wniosek p. Ar. Potockiego uchwalono małoznaczący dodatek.

Do §. 22, który wylicza dochody, wpływające do funduszu propinacyjnego, wniósł pan Fruchtman poprawkę, ażeby opłaty szynkarskie, lub inne opłaty przez kraj po r. 1910 nałożone, nie mogły być nakładane w m. Lwowie i Krakowie, tudzież w tych miastach, które na swoich obszarach gminnych posiadają wyłączne prawo propinacji. Poprawkę tę izba przyjmuje.

Następnie po wytłómaczeniu p. Bobczyńskiemu przez sprawozdawcę znaczenia §. 24, iż Sejm przyjmuje imieniem fund. kraj. gwarancją za zobowiązania fund. propinacyjnego wobec posiadaczy obligacji, przyjęto §. 24.

Do § 25. stawia p. Struszkiewicz poprawkę, ażeby przy nadawaniu licencyj propinacyjnych dotychczasowi uprawnieni przedewszystkiem mieli pierwszeństwo. Po przemówieniu komisarza rządowego doktora Łozińskiego, iż rzecz ta należy do regulaminu wykonawczego, cofa p. Struszkiewicz poprawkę, oświadczając, iż postawi ją jako rezolucję.

P. Bobczyński stawia również poprawkę, ale następnie sam jej nie popiera, co wywołuje ogromną wesołość.

P. Abrahamowicz obawia się monopolu przez wydzierżawianie propinacji okręgami, któryby doprowadził do dotkliwej szkody w pierwszym rzędzie konsumentów, a następnie producentów wódki i piwa. W końcu stawia interpelację do członka Wydziału kraj., w jakiej formie i w jaki sposób administracja funduszem propinacyjnym będzie prowadzoną.

P. Wereszczyński odpowiada, że najgłówniejszem zadaniem dyrekcji będzie wydobyć taki dochód z propinacji, jaki Sejm miał na względzie. Bo do pierwszeństwa licencyj, Wydział kraj. sądzi, że do r. 1910 niezawodnie nie zajdą żadne przeszkody, ażeby pierwszeństwo otrzymali dotychczasowi uprawnieni.

§. 25 zostaje przyjęty według wniosku komisji.

W końcu przyjmuje izba bez dyskusji §§. od 26 do 30 *en bloc.*

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 3 min. 30.

---

(*XL. posiedzenie z 26 stycznia 1889.*)

*Posiedzenie wieczorne.*

Początek o godzinie 7 min. 40.

Przystąpiono do rozpraw nad § 31, który z drobną redakcyjną poprawką został bez dyskusji przyjęty.

Przy § 32 wywiązała się dłuższa debata.

Paragraf ten opiewa:

„Wszystkie postanowienia tej ustawy zastosowane będą także do tych miast, które niewyłącznie wykonywały prawo propinacji na swoich obszarach gminnych, a dla których czysty dochód z prawa propinacji już oznaczony został prawomocnemi orzeczeniami komisji krajowej.

Odrębne fundusze propinacyjne, które dla tych miast istnieją, przyłączone będą do ogólnego funduszu propinacyjnego, do którego wpływać będą także przychody przyznane tym odrębnym funduszom w §§ 20 do 23 i 31 do 35 ustawy krajowej z 30 grudnia 1875. Dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877.“

Pos. Fruchtmann występuje w interesie tych miast, które nie posiadały wyłącznie same prawa propinacji. Zniesienie propinacji w miastach zadaje, zdaniem mówcy, tym miastom dotkliwy cios, bo ani opłaty, ani wynagrodzenie z niniejszej ustawy nie potrafią całkowicie zastąpić tego dochodu, jaki miasta dotąd z propinacji pobierały. Dochody te służyły wyłącznie na pokrycie potrzeb gminnych, na cele ekonomiczne i cywilizacyjne. Gdy dochodów tych nie stanie, miasta nie będą mogły spełniać swoich zadań z prawa publicznego na nich ciężących. Względnie w lepszem położeniu znajdują się te miasta, które miały wyłączne prawo propinacji, w gorszem te, których prawo było niezupełne, bo te ostatnie dostaną dochód o 30 prc mniejszy, jak dotąd pobierały.

Takich miast jest w kraju 18.

Otóż, oby miastom tym dopomódz w spełnianiu obowiązków publicznych, aby im zapewnić pewien stały dochód, należy im ułatwić spłacenie współuprawnionych, tak, aby następnie nabywszy już wyłączne prawo propinacji na całem swojem terytorjum, zaliczone być mogły do kategorji miast, w których prawo propinacji zostanie utrzymanem po koniec roku 1910.

W tym też duchu stawia mówca poprawkę do §. 32 żądając uchwalenia dodatkowego ustępu tej treści, ażeby każdemu z tych miast wolno było zrzec się wynagrodzenia, przypadającego mu myśl niniejszej ustawy i zapłacić Dyrekcji funduszu prop. kapitał indemnizacyjny, spółwłaścicielowi prawa propinacji w tem mieście przyznany, w takim razie miałyby zastosowanie do tych miast postanowienia w §§. 43, 44, 44 i 46 niniejszej ustawy.

Na wypadek, gdyby się ta poprawka nie utrzymała, żąda mówca uchwalenia rezolucji do Wydziału krajowego, aby sprawę tą poprawką poruszoną zbadał, i na przyszłej sesji sejmowej z niej sprawę zdał, ewentualnie wnioski swoje przedłożył.

P. Pilat sprzeciwia się poprawce, wyrażając wątpliwość, czyli w obec §. 6 alin. 6) jest takowa możliwą, natomiast z ewentualnym wnioskiem godzi się.

P. Kozłowski sprzeciwia się stanowczo wnioskom p. Fruchtmana, gdyż fundusz propinacyjny byłby przez to na ubytek w dochodach narażonym. Miasta te bowiem miałyby możność nakładania opłat szynkanrskich, a przeto dochody funduszu propinacyjnego musiałyby się umniejszyć. Żądanie p. Fruchtmana uważa mówca jako dowód zaufania do niniejszej ustawy. Ustawa jeszcze nie weszła w życie, nie została jeszcze nawet uchwaloną, a już z góry p. Fruchtman żąda swoim ewentualnym wnioskiem uzupełnienia tej ustawy nowelą. Nie wzbudza to ufności do ustawy, zostawmy więc raczej rzeczy tak, jak są, tak jak komisja uchwaliła.

P. Abrahamowicz sprzeciwia się również poprawce.

P. Romanowicz broni gorąco żądania p. Fruchtmana; zwraca uwagę na wielkie ciężary miast, przypomina, jak wielkie koszta łożyć one muszą na t. zw. poruczony zakres działania, na szkoły z mocy § 19 ustawy o utrzymywaniu szkół ludowych i t. p. Tym miastom nie idzie więc o to, aby miały znaczny kapitał wykupu, ale o to, aby miały stały, zapewniony dochód. Kapitał bowiem mogą zaraz wydać na inwestycje, a na bieżące potrzeby grosza braknie. Polemizuje dalej z wywodami p. Pilata i Kozłowskiego. Kraj ma dla miast pewne obowiązki, gdyby przeto dochody funduszu prop. miały się nawet istotnie umniejszyć, to ta strata zrównoważoną będzie korzyścią społeczną przez to, iż się tym miastom podało rękę do rozwoju, z rozwojem i dobrobytem miast wzrasta i dobrobyt kraju.

P. Fruchtman cofa poprawkę a żąda tylko odesłania jej do Wydziału krajowego.

P. Kozłowski sprzeciwia się i temu wnioskowi i polemizuje z wywodami p. Romanowicza. Równe prawa dla wszystkich, tak dla miast jak i ludności wiejskiej, bo i ludność wiejska będzie opłacać podatek konsumcyjny. Mówca nie znajduje żadnej przyczyny do robienia wyjątków na korzyść miast, chociaż jest bardzo za ich rozwojem.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który oświadczył, iż się komisja nad tą sprawą zastanawiała, jednak dla krótkości czasu do żadnych pozytywnych rezultatów dójść nie mogła przystąpiono do głosowania.

§ 32 został bez zmiany i dodatku uchwalony. Wniosek p. Fruchtmana upadł.

Dalsze paragrafy od 33 do 43 włącznie przyjęte zostały bez dyskusji.

Do § 44, który postanawia, że udział miast w funduszu jednomiljonowym, ze skarbu państwa corocznie wypłacać się mającym, oznaczonym być ma na podstawie dochodzenia wedle ustawy z r. 1875 i na podstawie orzeczenia o czystym dochodzie z prawa propinacji według przecięcia z lat 1869 do 1874, przyczem ma być wyłączonym przychód z wyszynku propinacji zapomocą opłat uzyskany, stawia p. Rybicki poprawkę w tym kierunku, że czysty dochód oznaczony być ma z przecięcia lat 1885, 1886 i 1887, mianowicie ten dochód, który w tych latach służył za podstawę wymiaru podatku dochodowego z potrąceniem tego podatku z dodatkami.

Komisarz rządowy radzca p. Łoziński sprzeciwia się tej poprawce, albowiem przyjęcie jej zachwiałoby podstawę obliczenia rat amortyzacyjnych, a więc podstawę całej pożyczki w tej wysokości, w jakiej w § 5 już uchwaloną została. Udział miast w subwencji jednomiljonowej został w ten sposób oznaczony, iż rząd wziął ogólną kwotę orzeczeń o czystym dochodzie z propinacji i zestawił sumę dochodu z dochodami, jakie miasta w fasjach swoich za lata 1869 do 1874 wykazały, i całkiem słusznie, bo jeżeli pierwsze orzeczenia opierają się na fasjach z lat 1869 — 1874, to także dochód z miejskich propinacyj obliczać należało według fasji z tych samych lat.

Po replice p. Rybickiego i odpowiedzi sprawozdawcy, który się nie zgodził na przyjęcie poprawki — upadła w głosowaniu rzeczona poprawka a § 44 uchwalony został w brzmieniu przez komisję stylizowanem.

§ 45 przyjęto bez dyskusji.

Przy § 46 żądał komisarz rządowy opuszczenia trzeciego ustępu. Paragraf ten brzmi:

„Prawo propinacji miast w § 43 tej ustawy wspomnionych gaśnie z upływem r. 1910.

„Może jednak to prawo wcześniej być zniesione osobnemi ustawami.

„Ustawy te postanowią taki rodzaj i taką wysokość opłat, aby dochód z tych opłat, łącznie z dochodem z funduszu propinacyjnego tego miasta, równał się przeciętnemu czystemu dochodowi z prawa propinacji z ostatnich trzech lat przed uchwaleniem takiej ustawy.

„Osobny fundusz propinacyjny, utworzony dla takiego miasta, zostanie mu po zgaśnięciu względnie po zniesieniu jego prawa propinacji jako majątek zakładowy na własność oddany.

„W każdym razie miasto takie pozostaje przy poborze swojego udziału w subwencji państwowej do końca r. 1910“

Komisarz rządowy zaznacza, że trzeci ustęp jest niemożliwy do przyjęcia, albowiem postanawia apodyktycznie, prawie imperatywnie, że owe przyszłe ustawy mają postanowić „taki rodzaj opłat i taką ich wysokość, aby dochód z tych opłat... etc. (jak w tekscie).“ Bez względu więc na to, czy będzie to w owym czasie możliwem lub stosownem, projekt ustawy dyktuje po prostu Sejmowi a względnie obu czynnikom ustawodawczym brzmienie przyszłych ustaw. Jest to ścieśnieniem akcji ustawodawczej, na które rząd zgodzić się nie może. Komisarz rządowy zaleca tedy restytuowanie brzmienia obecnie obowiązującej ustawy z r. 1875 albo też odnośnego ustępu z projektu Wydziału krajowego.

P. Romanowicz sprzeciwia się propozycji rządu. Tekst ustawy z roku 1875 jest niedostateczny i niedokładny. Jak go interpretować można, cytuje za przykład Wieliczkę, która chciała znieść u siebie propinację. Sejm uchwalił odnośną ustawę, a rząd odmówił sankcji, a dla czego, bo się rządowi zdawało, że opłaty były za wysoko ustanowione, chociaż były w istocie całkiem umiarkowane. Ścieśnienia akcji ustawodawczej mówca w tem żadnej nie znajduje, bo te same czynniki, które są do uchwalania ustaw powołane, same się taką ustawą krępują. Mówca nie obawia się, aby dla tak błahej przyczyny rząd miał odmówić sankcji ustawie.

Kom. rząd. p. Łoziński odpowiada poprzedniemu mówcy, zaznaczając jeszcze raz, że rząd się nie może zgodzić na taką stylizację, któraby z góry oznaczała pewną wysokość opłat za przyszłe wynagrodzenie miast. Mogłoby to do prowadzić do zbytniego obciążenia ogółu konsumentów.

P. Fruchtman przemawia w tym samym duchu, jak p. Romanowicz.

P. St. Badeni proponuje poprawkę trzeciego ustępu w ten sposób, iż wnosi przywrócenie textu przedłożenia rządowego z dodatkiem ustępu tej treści, iżby w razie wcześniejszego zniesienia prawa propinacji w miastach osobnemi ustawami, ustawy te zawierały postanowienia, jakie opłaty mają być nałożone w tych miastach, celem słusznego odszkodowania.

§ 46 przyjęto z poprawką p. St. Badeniego. Następnie przyjęto § 47, art. II, III i IV i tytuł ustawy bez dyskusji.

P. Struszkiewicz domaga się, aby rezolucją wezwać Wydział krajowy, iżby przy udzielaniu licencyj propinacyjnych w otrzymaniu takowych mieli przedewszystkiem pierwszeństwo dotychczasowi upawnieni.

P. St. Badeni stanowczo sprzeciwia się tej rezolucji. Przypuszcza, iż wnioskodawca w jak najlepszej intencji, postawił swój wniosek, jednakowoż należy nam liczyć się z tem, jakie to wywrzeć może w kraju wrażenie. Jeśli wychodzi się z tego założenia, że przy licencjach takich odnieść możemy pewną korzyść, to z drugiej strony musimy przypuścić, że w takim razie fundusz propinacyjny stratę poniesie. Korzyść nasza mogłaby bowiem tylko wówczas być istotną, gdyby taką licencję wydzierżawiono za niższą kwotę. Takich dodatkowych wynagrodzeń mówca sobie nie życzy, i nie przypuszcza ani na chwilę, ażeby Izba się na to zgodziła.

P. Goldman zastrzega sobie dodatek do wniosku p. Struszkiewicza na wypadek jego przyjęcia aby i miastom przyznano podobne pierwszeństwo.

P. Struszkiewicz cofa swój wniosek.

Marszałek zawiesza posiedzenie na pół godziny, dla uporządkowania przyjętych poprawek i przygotowania ustawy do trzeciego czytania.

W tem miejscu musimy dla braku miejsca przerwać sprawozdanie z wieczornego posiedzenia i zapisać tu tylko że po przerwie przyjęła Izba ustawę propinacyjną w trzeciem czytaniu.

## Z Izby sądowej.

### Proces Kukizowski

(*o usiłowane skrytobójcze morderstwo rozbójnicze*).

(Ciąg dalszy.)

### Sobota 26 stycznia.

Po półgodzinnej przerwie zagaił przewodniczący dalszą rozprawę, dając głos obrońcy dr. Roińskiemu.

P. obrońca nawiązując do zeznań przed przerwą przez świadka ks. Królickiego złożonych uprasza Trybunał o przesłuchanie jako świadków Gnota i Krajewskiego.

P. prokurator nie sprzeciwia się w zasadzie przesłuchaniu tych świadków, ale żąda, aby to przesłuchanie odbyło się na posiedzeniu tajnem, gdyż przeciw Gnotowi wdrożono śledztwo o oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań w obec sądu.

Dr. Roiński sprzeciwia się uchyleniu jawności, a Trybunał przychyla się do wniosku obrońcy, aby Gnota i Krajewskiego wezwać na świadków i wysłuchać ich zeznań na jawnej rozprawie, albowiem trybunał jest zdania, że obrona przy badaniu nie będzie poruszać spraw, któreby mogły przeszkodzić wdrożonemu śledztwu.

Następnie stawia wniosek obrońca dr. Dąbrowski, aby również zawezwać na świadka Jana Szczepańskiego, który przed kilku dniami wręczył na kurytarzu sądowym kartkę p. Aleksandrowi Strzeleckiemu i w niej mu dowiódł, że Krajewski i J. Łuciów przyznali się przed nim, iż oni to wykonali zamach na życie księdza Tchórznickiego.

P. prokurator nie sprzeciwia się wezwaniu proponowanego świadka, lecz wyjaśnia, że J. Szczepański odsiaduje obecnie pięcioletnie więzienie za oszustwo.

Trybunał poweźmie później uchwałę o zawezwaniu na świadka Jana Szczepańskiego.

Wezwany na salę świadek ks. Pasiut, proboszcz z Żółtaniec, lat 42, zaprzysiężony zeznaje:

Dnia 30 lipca z. r. pod wieczór przyjechał do mnie p. Aleksander Strzelecki z prośbą, abym z nim pojechał do Kukizowa i wyspowiadał ks. Tchórznickiego, bo on potłukł się i jest słabym. Uczyniłem zadość wezwaniu, a przyjechawszy na miejsce chciałem natychmiast udać się do łoża ks. Tchórznickiego. Wstrzymał mnie jednak dr. Schmidt mówiąc, że w tej chwili jest tam p. Marja Strzelecka dla ważnej konferencji. Po chwili wyszła ona z pokoju ks. Tchórznickiego a ja tam wszedłem. Pytałem się księdza co mu się wydarzyło, odrzekł, iż nie pamięta. Mimo tego był zupełnie przytomny, żądał odłożenia spowiedzi i komunji do jutra, lecz na moje naleganie wyspowiadał się zaraz. Po spowiedzi rozmawiał ze mną ks. Tchórznicki o śmierci ks Nowakowskiego z Kamionki Strumiłowej i żartując rzekł: „Tłuste to probostwo, ale są i lepsze.“ Wyszedłem po chwili z pokoju ks. T, lecz wnet wróciłem tam, bo p. Marja Strzelecka prosiła mnie, abym przypomniał ks. Tchórznickiemu o zrobieniu testamentu. Powiedziałem to ks. T., lecz on powiedział mi tylko, iż Pianowice zapisze p. Kazimierzowi Tchórznickiemu a o gotowiźnie nic nie wspominał.

Świadkowi opowiadała p. Marja Strzelecka, że ks. się potłukł, w co tak wierzyłem, że nawet przed dr. Schmidtem wyraziłem moje powątpiewanie, kiedy on stanowczo twierdził, że to był zamach na życie ks. Tchórznickiego.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza świadek, że ks. Tchórznicki wyrażał się zawsze życzliwie o p. Strzeleckich, lecz że na punkcie kwestji pieniężnych był drażliwym i nigdy przed świadkiem nie mówił, komu swój majątek zapisać zamyśla.

Po zaaresztowaniu pp. Strzeleckich przyjechał świadek na listowne zawezwanie ks. Królickiego do Kukizowa. Razem z nim i — prawdopodobnie — z p. Kownackim udał się świadek do łoża ks. Thórznickiego i powiedziawszy mu, że p. Aleksander jest aresztowany, pytał go, czy dał on klucz lub pieniądze p. Strzeleckiej. Na to odpowiedział ks. Tchórznicki: „Dałem sam“, lecz tego nie pamięta świadek dokładnie czy ks. Tchórznicki dodał „kluczyk“, czy też „pieniądze“.

Indagowany dalej zeznaje świadek, że gdy wówczas pytał ks. Tchórznickiego o klucz, to pytanie to tak było postawione, iż ks. Tch. musiał dobrze rozumieć, iż tu nie idzie o danie na to klucza, aby znaleźć pieniądze dla doktora, lecz o klucz od jego kapitałów. Musiał on to pojmować, bo mówiono mu jednocześnie o nieszczęściu pp. Strzeleckich, a on sam powiedział wówczas o p. Marji Strzeleckiej: „dobra pani, zacna pani.“

Po uwolnieniu świadka ks. Pasiuty, przystąpił Trybunał do przesłuchania następnego świadka ks. Donichta, proboszcza z Jaryczowa, lat 67 liczącego, zaprzysiężonego.

Świadek od trzydziestu kilku lat zna dobrze ks. Tch. Po rezygnacji z probostwa kukizowskiego wybierał się ks. Tch. z początku do Lwowa, aby tam osiąść w klasztorze. Następnie mawiał: „Już ja chyba w Kukizowie umrę, nigdy stąd się nie ruszę“. O stosunkach majątkowych nie rozmawiał ks. T. z świadkiem nigdy, a pytany, czy zrobił testament odpowiadał: „Mój ojciec żył przeszło sto lat, brat mój także mam więc jeszcze czas. A zresztą, gdybym umarł, niech bierze, kto co prędzej schwyci“.

Po aresztowaniu p. Aleksandra Strz. świadek zawezwany przez ks. Królickiego razem z ks. Pasiutą odwiedził ks. T. Pytano wtedy ks. T., czy dał p. Marji Strz. kluczyk od szafy, czy nie dał, a on odpowiedział: „Dałem“. O danie pieniędzy wówczas nie pytano, bo wtedy głoszono, iż p. Marja Strz. za to aresztowano, że bez zezwolenia ks T sama kluczyk wzięła. Wreszcie musiał przecie ks. T. domyślać się, że pytając o kluczyk, chodziło nam o pieniądze jego, bośmy mu mówili, że to jego majątek takie nieszczęście sprowadził.

Świadek przeczy, jakoby przed kimkolwiek opowiadał, że ks. T. na pytanie, czy dał pieniądze p. Marji Strz. odpowiedział: „A na co ona brała!“

Dalszym świadkiem jest ks. Jan Dygdalewicz, gr. k. proboszcz w Rudańcach. Liczy on 67 lat, a od lat trzydziestu kilku będąc proboszczem w sąsiedztwie, zna z najlepszej strony p. Marję Strz., jako osobę zacną i rzetelną.

Pod przysięgą zeznaje, że kiedy we wtorek po wypadku przyjechał do Kukizowa, opowiadała mu p. Marja Strz. o zamachu na ks. T., mówiąc że dr. Schmidt zwrócił jej uwagę na to, że rany księdza nie są skutkiem upadku, ale że to pobicie. Żaliła się dalej na syna, iż gniewał się za wykoszenie trawy pod oknem.

Po zaaresztowaniu pp. Strzeleckich świadek odwiedził ks. T. Był on wtedy bardzo mizerny, miał chustką obwiązaną głowę i żalił się przedemną, że go zupełnie opuszczono. To tak mnie oburzyło, że omal nie obiłem sługusa, który pilnował łoża ks. Tch.

Skarżył się wówczas ks. Tch., że „wszystko mi zabrali, a kiedy świadek go uspokajał, że strata się wróci, bo to w depozycie, rzekł ks. T.: „Tak, tak, ja dałem“.

Wróciwszy od ks. T. świadek zaraz mówił, że zamachu dopuścił się niezawodnie „mańkut“, bo ślady wskazują, że uderzał młotkiem lewą ręką, a dusił prawą. Uderzenie młotkiem wpiersi było tak silne, iż pękło żebro, co dowodzi, że to bił „mańkut“, bo tylko taki człowiek może tak silnie uderzyć lewą ręką. To też w okolicy Kukizowa wszyscy domyślają się, że sprawcą był Łuciów, P. Al. Strz. nie był zdolny do tego czynu, a nawet — jak dodaje świadek — nie miałby do tego dosyć siły, bo na polowaniu nie mógł nigdy świadkowi dotrzymać kroku.

Z okazji tej wzmianki oświadcza świadek, iż zna dobrze łąkę pod Ostrowem, bo polował tam nieraz na krzyki i bekasy. Łąka ta jest mokra.

O swoich interesach majątkowych nie rozmawiał ks. T. z świadkiem nigdy, jednak radził się go raz, co zrobić z Pianowicami. O tem, aby chciał co dać państwu Strzeleckim nie wspominał nigdy. Podczas jednej z swoich wizyt w Kukizowie był świadek obecnym przy spisaniu protokołu sądowego z ks. T. Namawiał go nawet do składania zeznań, bo ks. T. zrazu nic mówić nie chciał. Wsparty na świadku, chodził ks. Tch po pokoju i sędziemu śledczemu pokazywał, jak się drzwi zamykają. Było to w kilka dni po napadzie.

Na tem zamknął przewodniczący rozprawę o godz. 3 m. 45 oznaczając dalszy jej ciąg na poniedziałek, godz. 9tą zrana.

---

### Poniedziałek 28 stycznia.

Przewodniczący odczytuje podanie obrony, wniesione w toku śledztwa, o przesłuchanie świadków na okoliczności, że ks. Tchórznicki oddał klucz od swej szafy pani M Strzeleckiej, oraz o przesłuchanie znawców, mających stwierdzić stan umysłowy księdza Jana T. Świadkowie ci byli jak wiadomo przesłuchani w ubiegłą sobotę. Dalej oznajmia p. przewodniczący, że zarządził, ażeby papiery ks. Tchórznickiego wyjęte zostały z depozytu sądowego i złożone na stół Trybunału. Złożenie to nastąpi jutro, i wezwany będzie ks. Tchórznicki ponownie do rozprawy.

Prokurator sprzeciwia się wydaniu efektów, stanowiących „lico sądowe“ ks. Janowi Tch., nie można bowiem przewidzieć, jaki będzie werdykt ławy przysięgłych, i czy nie zajdzie potrzeba okazania ich innej ławie przysięgłych.

Imieniem ławy obrońców dr. Górecki oświadcza, że obrona zgadza się na wydanie efektów.

O toż samo upraszają oskarżeni.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Jan Kalinowski, staruszek pochylony wiekiem, z długą białą brodą, organista, rodem z Kukizowa, liczący lat 80, żonaty, teraz zajmuje się gospodarstwem. Zostaje zaprzysiężony. — Zeznaje, że w wiadomy poniedziałek przybył do księdza na wezwanie pani Strzeleckiej, która kazała go uwiadomić, że ksiądz jest słaby. Przyszedłem, ksiądz na pytanie moje odrzekł, że sam się potłukł. Młody pan oświadczył się z gotowością sprowadzenia doktora, a ksiądz ofuknął się i wołał: „Na co mnie doktora!“ Pani wytłumaczyła mu jednak, że doktora koniecznie potrzeba.

Kto kazał wymyć podłogę, tego świadek nie pamięta, wie jednak, że różni ludzie obecni na miejscu, doradzali wymycie podłogi.

Świadek siedząc cały dzień przy księdzu, nudził się i zaczął szukać po pokoju — wtedy znalazł za szafą siekierkę, wapnem powalaną. Rozmyślał nad tem, czy nie ta siekierka była narzędziem zbrodni, ale przyszedł do przekonania, że nie.

Przew. To tam w Kukizowie wszyscy się tak rozumieją na narzędziach zbrodni. (Wesołość). Mniejsza o to, ale widać z tego, żeście już w pierwszej chwili upatrywali w fakcie zaszłym zbrodnię a nie wypadek choroby, boście szukali za narzędziem tej zbrodni.

Świadek. Nie! o „szelmostwie“ my się dowiedzieli dopiero, kiedy doktor powiedział, że jest pobicie.

Świadek zeznaje dalej, że w poniedziałek popołudniu kiedy przyszło płacić doktora, ksiądz zaczął szukać za swemi spodniami, bo tam były pieniądze, spodni jednak nie znaleziono. Potem ksiądz posłał Kalinowskiego, ażeby się zapytał doktora ile mu się należy, ale świadek w swej skromności nie chciał się podjąć tej misji i wyszedł z pokoju w którym został tylko ksiądz i pani Strzelecka. Co się tam stało, tego świadek nie wie. W śledztwie zeznał, że p. Strzelecka w komodzie szukając pieniędzy, nie znalazła ich tam, ale wiedział to tylko ze słyszenia, naocznym świadkiem tego poszukiwania i wyjmowania pieniędzy nie był.

Nie pamięta już dzisiaj świadek, czy wówczas kiedy przyjechał prokurator p. Sumper, czy wtedy ksiądz Tchórznicki posełał świadka po panią Strzelecką. Pamięta doskonale, że w lutym r. z. kiedy ksiądz zachorował skutkiem ataku, nastąpiło opieczętowanie szafy i komody przez księdza Królickiego i wówczas ks. Tch. ustnie zeznał ostatnią wolę swoję, że Pianowice zapisuje p. Kaz. Tchórznickiemu.

Kiedy księdza w r. 1885 okradli, wtedy — świadek to słyszał na własne uszy — ksiądz Tch. tak się wyraził: „No! ta co zrobię, pójdę na mszę, napiję się kawy ta i już!“ (ogromna wesołość w sali)

Prokurator przedstawia świadkowi, że w śledztwie zeznał, iż wówczas kiedy przyjechał prokurator Sumper, wtedy ksiądz nie posyłał po panią Strzelecką. Świadek tego już dzisiaj nie pamięta.

Prok. Czy ksiądz nie przeczuwał wówczas, że coś złego państwu Strzeleckim grozi?

Świadek. Tego nie wiem, ksiądz wówczas już bałamucił, coś o trzech żydach gadał, już z nim mówić nie było można.

Dr. Dulęba. W związku z twierdzeniem świadka o bałamuceniu księdza o trzech żydach podnoszę co następuje: Dzisiaj kolega mój dr. Dąbrowski otrzymał od p. Zwolskiego, właściciela Bryni cerkiewnej list, w którym autor opowiada, iż niejaki Wolf, żyd z jego wsi, podejrzany o napad na księdza, zeznał mu, że pewien Tymczak podał mu okoliczności, pozwalające przypuszczać, że zbrodni w Kukizowie dopuścili się istotnie jacyś żydzi, którzy księdza mordować mieli młotkiem. Obrońca prosi tedy o zarządzenie dochodzenia w tym kierunku i przesłuchanie świadków.

Prokurator oznajmia, iż okoliczności przytoczone przez obrońcę, były już przedmiotem śledztwa,

Uchwała trybunału w tym względzie zapadnie później.

Miało dalej nastąpić przesłuchanie dr. Schmidta, ale nie był obecny, więc posłano po niego a tymczasem przesłuchano świadka Ignacego Polańskiego, b. lokaja a obecnie szafarza na Bołszowie. Polański złożywszy przysięgę, oświadcza, że nie podsłuchiwał sędziego śledczego, kiedy badał p. Strzeleckiego, ale widząc drzwi otwarte, z ciekawości przypatrywał się i przysłuchiwał temu co się dzieje w pokoju, gdzie był sędzia. Świadek usługiwał w niedzielę, kiedy u p. Strzeleckich byli goście. Rozjechali się późno, pan położył się do łóżka całkiem rozebrany, tylko miał na ciele koszulę „Ogiera“ (Wesołość. — Świadek ma na myśli koszulę Jaegerowską). Potem pan leżąc w łóżku pił jeszcze herbatę, świadek sprzątał ze stołu, było wtedy już bardzo późno, może trzecia godzina. Nazajutrz Władek Michalski z Kukizowa przyniósł kartkę, którą Horwat zaniósł do p. Aleksandra. Pan spał jeszcze. Ubrał się w suknie inne, niż miał dnia poprzedniego, bo tamte pozostały nieczyszczone.

Przew. Czy po tym wypadku nie zniknął panu Strz. jaki garnitur?

Świadek. Nie mógł zniknąć, żadnego nie brakowało. Kiedy czyszczono rzeczy pana we wtorek, śladów krwi na niem nie znaleziono żadnych.

Na pytanie p. prokuratora co do ścieżki prowadzącej z Bołszowa na Ostrów, zeznaje świadek, że prowadzi ona przez kilka rowów, na dwóch są kładki, na jednym zaś kładki nie ma, potrzeba przeskakiwać. Idąc nocą, można zejść ze ścieżki, bo nie jest dobrze wydeptana, a grunt w ogóle mokry i grząski. Do przebycia tej drogi potrzeba 20 do 25 minut. Rzeczy pana Strzeleckiego, które miał w niedzielę na sobie, nie były bynajmniej zabłocone lub jakkolwiek inaczej powalane.

Prokurator zapytuje p. Strzelecką, czy odnośnie do zeznań świadka Kalinowskiego ma co do zauważenia. — Oskarżona powiada, że Kalinowski jest zbyt stary i ma pamięć osłabioną.

Wchodzi następnie na salę świadek dr. Edmund Schmidt, lat 35, żonaty, lekarz miejski i kolejowy, zna pp Strzeleckich od lat kilku. — W sprawie ich był już 5 razy przesłuchiwany. Teraz składa przysięgę.

Zeznaje, że w poniedziałek około godz. 1 w południe raz, a w pół godziny później po raz drugi przyszedł do niego p. Władysław Strzelecki z wezwaniem, ażeby pospieszył do Kukizowa do chorego księdza, który w napadzie epilepsji czy konwulsji upadł i potłukł się, prosił przytem, ażeby wziąć arnikę i watę do tamowania krwotoku. Około wpół do 4 wyjechaliśmy z pp. Władysławem i Aleksandrem Strzeleckimi do Kukizowa. W drodze wspomniał mi — mówi świadek — że ksiądz Tch. miał już poprzednio jakieś napady.

Aleksander był widocznie znużony, niewyspany, ziewał, mówił mi nawet, że noc przedtem musiał przebyć w tinglu, jako jego „wiceprezes“ (wesołość) a nocy następującej miał u siebie gości. Przy pierwszem oglądnięciu księdza spostrzegłem: Ksiądz leżał w czystej koszuli, tylko kołnierz zakrwawiony, poszewki właściwej białej na poduszce nie było, o ile sobie przypominam, była tylko t. zw. nasypka, krwi na niej nie było. Twarz księdza była oblana krwią zakrzepłą. Zauważyłem, że ksiądz pokaszluje z forsą i często spluwa. Zapytałem księdza co mu się stało. Na to on: „upadłem i potłukłem się“. Wtedy ja zwracając się do p. Al. Strzeleckiego rzekłem: ksiądz dostanie zapalenia płuc, zapewne w malignie upadł i potłukł się.

Przyjrzawszy się jednak bliżej księdzu, zobaczyłem ranę na głowie nie bardzo znaczną, dopiero idąc za jej śladem, i strzygąc włosy na głowie, napotkałem jeszcze trzy rany, bardzo głębokie na tyle głowy, jedna z nich staczała się aż na lewy policzek. Wzbudziło to we mnie podejrzenie. Opatrzyłem rany, chciałem je pozaszywać, ksiądz nie pozwolił jednak, mówiąc, że będzie bardzo boleć. Ograniczyłem się przeto do wymycia ran, zasypania jodoformem i obłożeniem watą jodoformową. Zajęło to z godzinę czasu, Potem zacząłem znowu wypytywać księdza powoli. Owóż powiedział mi najdokładniej, że w niedzielę zrana odprawił mszę, potem w pokoju u siebie zjadł objad, wieczorem

zaś u p. Strz. pod kasztanami kolacją i wypił dwie szklanki herbaty z dwoma łyżeczkami rumu. Nie mogłem jednak wyrozumieć, czy po dwie łyżeczki rumu do każdej szklanki nalał, czy też w ogóle tylko dwie wtenczas wypił. W nocy upadł i potłukł się. Zacząłem mu tłumaczyć, że to nie możliwe, ażeby z upadnięcia takie ciężkie odniósł rany; jednak on słuchał z niechęcią. Później będąc na kawie u p. Strz. wyraziłem jej moje wątpliwości i podejrzenia co do przyczyny ran, i że rzecz cała niejasna. Na to p. Strzelecka przypuściła, że prawdopodobnie był atak epileptyczny. (Poruszenie w sali). Odrzekłem, że to niemożliwe, a przynajmniej bardzo nieprawdopodobne, albowiem język nie był pokaleczony, a zatem pierwszego najgłówniejszego znamienia epilepsji brakowało. I wyraziłem się wówczas wprost, iż w danym wypadku musi zachodzić zbrodnia. — Cóż za dziwne przypuszczenie! — odparła p. Strz. Wszak pieniądze i zegarek pozostały, szafa nienaruszona.

Przew. Proszę pana, czy to tak całkiem spokojnie pani Strzelecka powiedziała, czy też nie było w tem przedstawieniu może jakiego odcienia irytacji z powodu pańskiego twierdzenia i chęci stanowczego zaprzeczenia?

Św. Była niechęć pewna, a wrażenie odniosłem takie, że po prostu nie wierzyła, ażeby to wszystko co ja przedstawiałem, mogło być prawdą, zwłaszcza w obec tego, że ksiądz przeczył wszystkiemu, a mnie samemu parę razy mówił: — „nie nudź mnie pan, daj mi pan spokój!"

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan, że się p. Strzelecka oburzyła.

Św. Może tak się wyraziłem. W skutek uwag p. Strzeleckiej począłem badać chorego jeszcze bliżej, czy nie ma jakich znaków, sińców, zadzierek; na razie nic nie zobaczyłem. Łóżko było czyste, krwi nie było, podłoga dość świeżo wymyta. Zwróciły tylko moję uwagę plamy krwi na ścianie i we framudze drzwi, gdzie były widoczne odciski palców Już miałem prawie pewność, że popełniono zbrodnię. Zacząłem badać obecnego tam organistę, ale ten nie chciał mi nawet odpowiadać, wyniósł się zaraz z tem: lepiej wyjść stąd, aniżeliby mnie mieli podejrzywać. Zwróciłem się tedy jeszcze raz do księdza. Niestety, znowu odebrałem stereotypową odpowiedź: „Nie nudź mnie pan!" Tutaj przypominam sobie, że obecny przy opatrywaniu ran p. Aleks. Strzelecki nie dozwolił ich zaszywać, dla tego, że ksiądz tego nie chciał.

Wyszedłszy następnie po opatrzeniu chorego do ogrodu, zeszedłem się tam z panią Strzelecką i wtedy ona odezwała się w te słowa; „Może ksiądz powie coś na spowiedzi ks. Pasiutowi." Około godz. 7 przyjechał ks. Pasiut, prosiłem go, ażeby koniecznie od księdza wymógł jakieś zeznanie. Słyszał to p. Aleks. Strzelecki i wpadł mi w słowo: Cóż się to stało? Odpowiedziałem, że znalazłem poszlaki zbrodni. Był niepomiernie zdziwiony.

Przew. Powiedz pan pod świętością przysięgi, czy to zdziwienie było naturalne?

Świadek. Zupełnie naturalne, pamiętam to doskonale, całkiem szczere, chyba że musiał by p. Aleksander Strz. być bardzo...

Przew. No, o tem nie mówimy.

Św. A także i ks. Pasiut był bardzo zdziwiony. W obec tego p. Aleksander powiada: „Nie ma co robić, ja odpowiadam za honor domu, potrzeba dać znać" — i pytał się, kogo należy o wypadku uwiadomić. W toku dalszej rozmowy zauważyła pani Strzelecka, że możnaby się jeszcze wstrzymać do jutra, ponieważ ma przyjechać lekarz powiatowy dr. Lech, on zarządzi co potrzeba, ażeby władza powiadomioną została. Zresztą, dodała, za chwilę będziemy słyszeli co po spowiedzi ks. Pasiut powie. W tejże chwili usłyszałem, że zajechała jakaś fura. Myślałem, że przywieziono leki z Jaryczowa. Pani St. odrzekła: Nie, bo ksiądz nie dał na aptekę. Więc mówię: Trzeba czemprędzej posłać. Na to pani St.: No, jeśli pan chcesz widzieć skąpca, to chodźmy, zobaczysz, jaki to krzyż pański wydobyć od niego pieniędzy. I weszliśmy, ja i pp. Strzeleccy do księdza. Ksiądz na żądanie odparł naprzód że nie ma przy sobie. Zapytałem: Może tu są gdzieś pieniądze w pobliżu Ksiądz mówi: w komodzie. Pytam: Możeby przysunąć komodę? Ksiądz kiwnął głową. Przysunięto, a potem ksiądz rzekł: A, to nie idzie! Zrozumiałem, że należy mi się usunąć i zapytałem: Możeby poszło, gdyby mnie nie było? Ksiądz znowu kiwnął głową — więc wyszedłem z p. Strzeleckim razem. W parę minut wyszła p. Strzelecka, zirytowana widocznie, a wyjmując papier złożony w formie *couverty*, rzekła do mnie: „Nie uwierzycie (bo stał obok i p. Strzelecki) co się stało! Oto ksiądz dał mi kluczyki, a gdy nie mogłam otworzyć, on się zerwał i wyjął z jakiejś szufladki ten papier.

„Dał mi go mówiąc, że jest w nim 320 zł., a ja otwieram i widzę, że jest tylko 157. — gotów mnie posądzać, że mu zabrałam pieniądze." Na to ja: Możeby pójść jeszcze raz do księdza?

Za chwilę nadszedł ksiądz Pasiut, który wyspowiadał tymczasem księdza. No i cóż powiedział? — zapytała pani Strzelecka. Na to on do mnie: „Daj pan spokój tym wszystkim historjom, ksiądz upadł, nie ma podstawy do przypuszczania zbrodni, — wyraźnie upadł". W obec tego nie pozostawało mi nic innego jak wyjechać. Ale jeszcze raz wróciłem oglądać księdza, i wtedy przy świetle lampy ujrzałem odciski od palców na szyi, na klatce piersiowej dwa odciski młotka symetryczne po obu stronach piersi i t. d., i gdy niebawem na to nadszedł p. Strzelecki, wtedy formalny wykład miałem przed nim, iż nie może być, ażeby wszystkie te oznaki nie świadczyły o zbrodni. I rzeczywiście przyznał mi p. Strzelecki słuszność, mówiąc: „Tak jest, przekonałeś mnie pan, ja odpowiadam za honor domu, trzeba zrobić doniesienie". Wsiedliśmy zaraz na wózek z powrotem do Lwowa. Już na wsiadanem spostrzegłem, że zrobił się jakiś ruch koło mieszkania księdza, wszyscy szukali jego spodni. Pamiętam dobrze, że mnie to rozśmieszyło wówczas. Wróciliśmy do Lwowa o 11 w nocy. P. Strzelecki odwiózł mnie do mego mieszkania i pożegnał z tem, że idzie do hotelu Europejskiego, gdzie spodziewa się zastać dr. Dąbrowskiego, którego poradzi się, gdzie dać znać o wypadku. Zarazem pragnął mego świadectwa w tej sprawie, więc wyznaczyliśmy sobie spotkanie nazajutrz w mojem mieszkaniu o godz. 11 z rana.

P. Strzelecki nazajutrz w istocie przyszedł raz, nie zastał mnie, w pół godziny później był drugi raz i znowu mnie nie zastał. Pozostawił więc mojej żonie honorarjum dla mnie przeznaczone.

Na następne pytanie w kierunku, czy możliwe było aby ksiądz sam się zerwał i dał pieniądze, świadek zeznaje, że wówczas uważał to za niemożliwe, dziś jednak ksiądz po przebyciu tak ciężkich ran i choroby tak świetnie się trzyma, musi przypuścić, że było możliwe; tylko czas krótki w jakim się uwinął, pozostawia jeszcze pewne wątpliwości. W parę dni po wypadku świadek sam odwiedził p. Al Strzeleckiego w jego mieszkaniu we Lwowie, chcąc się dowiedzieć, co się z księdzem dzieje, czy umarł, — otrzymał odpowiedź że ksiądz opuchł, ale ostatecznie żyje. Było to 5 sierpnia.

Dnia 8 wezwano dr. Schmidta ponownie do Kukizowa, z oznajmieniem, że ksiądz ma zimnicę. Wziąłem tedy — mówi świadek — chininę ze sobą. Gdyśmy przybyli do Kukizowa, zastałem księdza w takim stanie, że poprostu zbliżyć się do niego nie było można z powodu nieczystości i fetoru, a zresztą wyglądał tak, że mi się zdawało, że mi w oczach zgaśnie.

W tym punkcie — o godzinie pół do pierwszej w południe — przerwano posiedzenie sądowe. (C. d. n.)

# Kronika.

*Lwów, dnia 28 stycznia.*

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Karwodrza, w powiecie tarnowskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

**Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego Ignacego Fido sędzią powiatowym w Rohatynie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Olgę Tuzikiewiczównę rzeczywistą nauczycielką, tudzież Helenę Tomicką stałą nauczycielką młodszą szkoły czteroklasowej połączonej ze szkołą wydziałową dziewcząt w Tarnowie.

**Doktorat** wszech nauk lekarskich otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim p. Bernard Gesang, rodem ze Lwowa.

**Towarzystwo Weteranów z r. 1863** otrzymało z Drohobycza zebrane podczas żałobnego nabożeństwa 17 złr. 10 ct. i z Borszczowa 9 złr.

**W sprawie ostatnich wyborów do Rady państwa** wydelegowało namiestnictwo radzcę dworu p. Karasińskiego do Krakowa, aby zbadać nieformalności zaszłe przy tych wyborach.

**Ignacy Domejko**, zmarły dnia 23 b. m. w Sant Jago w Chili, urodzony był 22 sierpnia 1801 na Litwie, w wiosce dziedzicznej jego rodziców, Niedziadce. Pobierając nauki w szkołach wileńskich, kolegował i dozgonną przyjaźnią związał się z największym wieszczem Polski, Adamem Mickiewiczem. Opuściwszy rodzinną ziemię w r. 1831, w Paryżu kończył nauki w szkole górniczej, a zawezwany do Chili w mieście Coqnimbo, otworzył laboratorjum chemiczne i rozpoczął wykłady chemji i mineralogji. Wyniki naukowych swoich badań w Kordylierach ogłaszane w *Annales des Mines* zjednały mu szeroki rozgłos w kołach uczonych. W r. 1846 powołany na uniwersytet w Sant Jago na katedrę fizyki, chemji i mineralogji, następnie został jego rektorem.

Zrósłszy się ściśle z przybraną swoją ojczyzną, tam się ożenił z córką pewnej znacznej rodziny chilijskiej.

W zawodzie literackim ś. p. J. Domejko był polyglottą, bo prace swoje naukowe ogłaszał w językach: polskim, francuskim i hiszpańskim.

Z literackiej spuścizny zmarłego najcenniejszemi dla Polski są publikacje wyjaśniające stosunki uniwersyteckie w Wilnie przed r. 1831 (List o Filaretach i Filometach r. 1870—2) i stanowiące najważniejszy komentarz do „Dziadów".

Mimo 87 lat wieku ś. p. Domejko wybrał się w roku zeszłym, jakby na pożegnanie miejsc rodzinnych, do Europy. Był więc na Litwie, odwiedził Warszawę i Kraków, a odjeżdżając słowami „do widzenia" żegnał odprowadzających go do stopni wagonu. W drodze ku Ameryce zaniemógł starzec znużony trudami podróży, dojechał jednak do brzegów amerykańskich, aby tam gdzie pracował z pożytkiem i chlubą przez pół wieku zamknąć oczy.

Z jego zgonem straciła Polska ostatniego a serdecznego druha Adama, męża wielkiego serca i niespożytych zasług naukowych.

**Z miasta** nam piszą: z pewnego źródła, że właściciele kamienicy zwanej „Kręcone Słupy." wchodzą w układ z pewną spółką z Poznania, w celu parcelacji tej kamienicy i utworzenia nowej ulicy, która się ma nazywać ulicą Śniadeckich, a iść z ulicy dawnej „Rury" do ulicy Piekarskiej i jako równoległa do ulicy „Pańskiej." Jest to bardzo dobry projekt, bo przysporzy miastu jednę z pięknych i zdrowotnych ulic z historyczną nazwą.

Dla rolników zaś także jest rzeczą ważną się dowiedzieć, że na tej nowej ulicy kanalizacja ma być tak urządzoną, że za pomocą torfu z Dublan sprowadzonym, wszelkie nieczystości będą odwaniane i w porze stosownej a w osobnych przyrządach wywożone za miasto, gdzie zebrane w worki, będą rozsyłane po kraju dla użyźniania ziemi. Zatem będzie tu połączenie czystości z korzyścią. Byłoby do życzenia ażeby ten projekt jak najprędzej wszedł w życie." *J. S.*

**Na zupę runfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac kapituły 1 2 od dnia 19 do 26 stycznia. JW. hr. J. Borkowski złr. 10, L. D. 5, WP. Jaworski ze Stanisławowa 1, WP. Antoni Biliński 15, A. B. 2. Razem złr. 33. Rozdano od dnia 19 do 26 stycznia 1752 porcji zupy 1752 porcji chleba.

**W sprawie wyborów miejskich.** W jednem z pism lwowskich pojawiła się dzisiaj notatka, donosząca, że komitet miejski „nie polecił" p. Emila Brajera, jako kandydata do Rady miejskiej. Wskutek tego mylnego doniesienia proszą nas o ogłoszenie następującego oświadczenia dra Roszkowskiego, przewodniczącego komitetu miejskiego. Oświadczenie to brzmi:

Na żądanie Pana Emila Bertemiliana Brajera poświadczam, że ściślejszy komitet przedwyborczy miejski nie zastanawiał się wcale nad jego kandydaturą z powodu, iż tenże w piśmie do mnie wystosowanem oświadczył, że do Rady miejskiej nie kandyduje i prosi, aby rzeczony komitet przy całej swej akcji nad osobą jego przechodził do porządku dziennego.

Lwów dnia 28 stycznia 1889.

*Dr. Gustaw Roszkowski.*

**W Stowarzyszeniu „Gwiazda"** odbędzie się w sobotę dnia 2 lutego pierwszy wieczorek maskowy z urozmaiconym programem, osoby życzące wziąć udział raczą się zgłosić po zaproszenia osobiście w Biurze Stow. ul. Franciszkańska l. 7 lub nadesłać swój adres.

**Pierwsza wielka reduta** odbędzie się dnia 9 lutego br. na dochód Towarzystwa ochtn. straży ogniowej „Sokół."

**Ślub.** We środę dnia 30 bm. odbędzie się w kaplicy Arcybiskupiej ślub p. Marji Tustanowskiej, córki Władysława i Klaudji z Czajkowskich Tustanowskich z Konstantym hr. Komerem.

**Wybory.** Dziś odbywają się w ratuszu wybory do Rady miejskiej. Całe śródmieście przedstawia ciekawy widok. Co kilka kroków na domach i latarniach uderzają w oczy olbrzymie plakaty z odezwami do obywateli wyborców, tu i ówdzie powiewają kolorowe chorągwie oznaczające główne kwatery komitetów. — Przed ratuszem ścisk, a wewnątrz gmachu natłok, że trudno się przedostać do sali głosowania.

Od głównej bramy do drugiego piętra stoi żywy szpaler płatnych i niepłatnych agitatorów ze stosami list wyborczych w ręku. — Lista „związku", bardzo dobra! — Antisenatorska, lepsza! — Proszę głosować na miejską! — Tylko miejska! — Nie trzeba nam pożyczki! — Górą „Łączność i Zgoda"! — Takie i tym podobne okrzyki brzmią dokoła, ścisk i hałas nie do opisania.

Udział wyborców w głosowaniu, jak dotąd, jest bardzo znaczny. Do godziny 1 w południe oddano z górą 2500 głosów.

**W izbie rękodzielniczej,** z powodu rezygnacji p. Walichiewicza z godności zastępcy przewodniczącego, odbyły się w sobotę wybory na dalsze trzechlecie. Prezesem wybrano p. Stanisława Niemczynowskiego, zastępcą p. Michała Michalskiego.

**Bal na dochód weteranów wojsk polskich** odbędzie się w Nowym Sączu dnia 9 lutego urządzony staraniem Towarzystwa kasynowego. Gospodyniami balu będą panie: Marja Drewnowska, Marja Głębocka, Bronisława Jakubowska, Józefa Jaworska, Joanna Kiszakiewiczowa, Zofja Kłobukowska, Marta Kołączkowska, Franciszka Lipińska, Kamila Łopacka, Adela Marczewska, Wanda Marszałkowiczowa, Jadwiga Płocka, Marja Przybylska, bar. Marja Przychodzka, Józefa Wiśniowska, Stefanja Wyszyńska. — Gospodarzami pp. Karol Cieśliński, Marcin Drzymuchowski, Juljusz Friedrich, Władysław Głębocki, Jan Klein, Wilhelm Kochmann, Jan Marynowski, Dr. Włodzimierz Olszewski, Justyn Popiel, Feliks Rogoyski, Dr. Gustaw Romer, Adam Skrzyński, Alojzy Szklarski, Dr. Onufry Trembecki, Władysław Wielogłowski, Eugenjusz Zieliński, Władysław Żuk Skarszewski.

**W Przemyślu** urządza Towarzystwo dramatyczne przemyskie we środę 20 lutego b. r. bal, z którego dochód przeznaczony na budowę teatru w Przemyślu.

**Zmarli** W Krakowie zmarł na klinice chirurgicznej Józef Ryniawiec, urzędnik kolei państwowej, wskutek nieszczęśliwego wypadku jakiemu uległ z własnej nieostrożności przed kilku tygodniami na stacji Dobra, wyskakując z pociągu w pełnym ruchu, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy.

We Lwowie zmarł Mieczysław Winiarski adjunkt inspekcji leśnej w okręgu przemyskim

Tekla Kalinowska, obywatelka m. Lwowa zmarła w 61 roku życia we Lwowie.

Petronela z Smoniewskich Kossowska, żona obywatela ziemskiego, zmarła we Lwowie w 21 roku życia.

Walenty Szczotkowski, żołnierz z roku 1863 zmarł we Lwowie w 46 roku życia.

**Z Krakowca** nam piszą: — Dnia 24 b. m. żegnaliśmy długoletniego naszego obywatela, serdecznego przyjaciela i godnego towarzysza p. Józefa Sarjusz Zaleskiego, opuszczającego nasze miasto z powodu, że otrzymał nominację na sekretarza Rady powiatowej śniatyńskiej. Pożegnanie zbiorowe było prawdziwą uroczystością dla wszystkich warstw naszego miasta i okolicy. Na wieczorku wydanym przez gminę były reprezentowane wszystkie stany: magnacki, duchowieństwa, urzędników, mieszczaństwa i całej inteligencji miejscowej. Liczne toasty wznoszone na cześć p. Zaleskiego i jego odpowiedzi odznaczyły się prawdziwą godnością i nacechwane były tak miłością jak i łącznością wszystkich warstw jako dzieci ukochanej naszej wspólnej ojczyzny. Ale bo też o p. Zaleskim śmiało da się powiedzieć, że potrafił wszystkim dogodzić, jako człowiek pełen taktu i rutyny towarzyskiej. Dlatego też żegnaliśmy go z najszczerszym żalem.

**Z Kołomyi** piszą nam:

Dnia 21 bm. odbył się na cześć opuszczającego miasto nasze starosty Kuczkowskiego bankiet, urządzony przez wydział kasyna „Resursy", w którym oprócz przedstawicieli władz tak rządowych jak autonomicznych wzięło udział kilkadziesiąt osób ze wszystkich sfer towarzyskich.

Liczny szereg toastów, który rozpoczął radzca Walter, żegnając imieniem Resursy jednego z najstarszych jej członków, był jednym wyrazem prawdziwej sympatji i szacunku, jaki p. starosta ogólnie posiadał i zarazem szczerego żalu za odjeżdżającym, w którym miasto nasze i okolica traci tak zasłużonego męża.

Pan Kuczkowski w serdecznych słowach z rozrzewnieniem dziękował za tyle objawów życzliwości, zapewniając, że pomimo oddalenia zachowa w sercu niezatartą pamięć tych miejsc, gdzie pozostawia tylu przychylnych dla siebie ludzi, a które z żalem opuścić mu przychodzi.

W ubiegłą niedzielę żegnał p. starostę wydział kasy oszczędności, a w dowód uznania położonych dla tej instytucji przez p. Kuczkowskiego zasług ofiarował mu pierścień brylantowy; także deputacja rady powiatowej z 80 wójtami powiatu była u p. starosty z pożegnaniem. — Na cześć jego odbyły się również liczne prywatne zebrania, a między innemi obiad u pp. Tchórznickich.

W przyszły czwartek pożegna p. starostę rada gminna *in corpore.*

**Teatr.** Dziś rozpocznie „Owce Panurga", nastąpi „Wybryki", a zakończy „Dziewczę z Elisonzo". Jutro „Sinobrody".

**Korespondencja Redakcji.** *WP. Wincenty B. we Lwowie.* Dziękujemy bardzo i prosimy o jeszcze. Ogłosimy temi dniami. Teraz taki brak miejsca, że sobie rady dać nie możemy.

# Literatura i Sztuka.

* **Wczorajszy wieczorek muzykalny** złożony wyłącznie z kompozycji artysty-skrzypka p. Noskowskiego zgromadził w sali Towarzystwa muzycznego liczne i doborowe grono miłośników muzyki i wielbicieli talentu warszawskiego kompozytora. Sala była przepełniona a publiczność oklaskiwała gorąco wszystkie numera obfitego programu, lecz kwartet w D mol, w którego wykonaniu wziął udział sam kompozytor najgoręcej był przyjętym. Dwa raźne krakowiaki widocznie wyrosłe na ziemi warszawskiej wywołały burzę oklasków i zakończyły koncert. Dyrekcji Towarzystwa muzycznego spłacamy dług wdzięczności dziękując jej, że dała szerszym kołom miłośnikom muzyki sposobność poznania utworów i mistrzowskiej gry warszawskiego artysty.

* **Przewodnik gimnastycznego „Sokół"** (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 1. z Stycznia r. b. Treść: O zaprowadzeniu ćwiczeń wojskowych w szkołach. — Gimnastyka jako środek fizycznego wychowania. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne.

# Część ekonomiczna.

= (*S. O.*) W Peczeniżynie wybuchł dnia 21 bm. w destylarni nafty S. Szczepanowskiego i sp. pożar znaczniejszych rozmiarów.

Pod nieobecność dyrektora fabryki p. Bisseta, który przybył do Lwowa na ogólne zebranie producentów nafty, powstał pożar właśnie tam, gdzie się go najmniej obawiano, a mianowicie w budynku, w którym znajduje się agitator, tj. przyrząd do czyszczenia nafty kwasem siarkowym pod wpływem silnego prądu powietrza. Pożar ogarnął wkrótce cały budynek i znajdujące się w agitatorze zapasy nafty około 300 baryłek. — Przyczyna pożaru tego, który zrządził szkodę około 30.000 zł., jest prawie do nieodgadnienia; ogień powstał w chwili kiedy w tym budynku nikt nie powinien był się znajdować. Sam budynek jest prawie cały z ognictrwałego materjału zbudowany, powiemy że aż nadto zbytecznie czynił zadość wszelkim wymogom w kierunku ochronienia zdrowia i życia robotników.

O ile nam wiadomo, agitator ten zaopatrzony był w osobny przyrząd, który usuwał z budynku wszelkie wydzielać się mogące łatwo zapalne gazy.

Jakkolwiek agitator, cały budynek i zwykłe w nim zawarte zapasy nafty były zaasekurowane, to jednak pożar ten bardzo boleśnie dotknął fabrykę, ponieważ pozbawił ją niezbędnego do fabrykacji nafty aparatu w chwili największej kampanji zimowej, a wiemy z doświadczenia, jak nieubłaganymi są kupcy wobec fabrykanta, który zobowiązania swego dotrzymać nie może. Z drugiej strony każdy większy a zagadkowy pożar fabryki nafty nie przyczynia się bynajmniej do zredukowania premji asekuracyjnej, o któreto zniżenie stale się staramy, motywując zresztą słusznie, że przy jakimtakim dozorze i przy dzisiejszej konstrukcji i organizacji destylarń nafty wypadki pożaru lub eksplozji do rzadszych policzyć należy.

Podejrzywają, że pożar w destylarni nafty w Peczeniżynie powstał przez nieostrożność robotnika, który pokryjomu schronił się do fabryki, aby sobie fajkę zapalić.

Zakaz palenia tytoniu w destylarniach nafty jest tak stary, jak sam przemysł destylarniany. Bez ustaw i instrukcyj organów przemysłowych skutki palenia tytoniu w zakładzie fabrycznym były aż nadto znane. Właściciel fabryki, chcąc się ustrzedz przed nałogowymi robotnikami, nakładał wysoką karę na tego rodzaju przestępstwo, a im wygórowańszą była kara tem się czuł pewniejszym. Wystarczy znać naszego robotnika, aby nie uznać praktyczności wysokiej kary za palenie tytoniu W Kołomyjskiem ustanowiono karę 10 zł. Surowa ta kara nikogo nie dziwiła ani nie krzywdziła; o ile się atoli informujemy, wydane zostały przez władze przemysłowe nowe instrukcje, według których robotnik za palenie tytoniu może być karany tylko kwotą odpowiadającą 10 pct. jego dziennego zarobku. I tu wyłania się natychmiast dziwny stosunek zbytnio niskiej kary do niedających się obliczyć skutków pożaru. Cóż znaczy kilka centów kary dla nałogowego palacza!

Kwestję tę podnosimy dlatego, że uważamy ją jako zbyt ważną, jakkolwiek pozornie drobną. Czyniąc dobrze jednej stronie (mamy tu na myśli klasę roboczą) zapomnieliśmy o ich pracodawcach; a gdziekolwiek zajrzymy — w ten lub ów zakład fabryczny — wszędzie znajdziemy owę anomalję, wszystko dla robotnika, a nic dla fabrykanta.

= **Towarzystwo kredyt. ziemskie** podejmuje ponownie konwersję pożyczek hipotecznych 5procentowych na 4.5procentowe, zawarło bowiem układ z länderbankiem o objęcie 4.5pocentowych listów Towarzystwa po kursie 96 50 zł. w wysokości 11 milj. na rok 1889.

= **Koncesja** nadana Towarzystwu kolei lwowsko bełzeckiej na budowę kolei lokolnej Lwów-Kleparów — o czem doniosły przedwczorajsze telegramy — obejmuje zarazem upoważnienie do budowy linji parowego tramwaju z placu Gołuchowskich przez plac Marjacki do koszar Jabłonowskich i do stawu Pełczyńskiego, a dalej na dworce: czerniowiecki i na Podzamczu z odgałęzieniami do młynów, browarów i wojskowych magazynów.

**Wiedeń** 36 stycznia.

Wyczekiwanie na wynik paryskich wyborów i obawa przed zwycięstwem Boulangera nakazywały spekulacji zachować pewną rezerwę, aż do chwili kiedy stanie się wiadomem, czy zwyciężył pretendent do fotelu prezydenta, lubo pobił go apostoł wyuzdanej anarchji republikańskiej.

Wobec tego już od czwartku objawiał się coraz słabszy ruch odwrotowy, wywołany nietyle uzasadnionemi konjunkturami politycznemi, ile tą znamienną właściwością każdego targu pieniężnego, iż nie znosi on absolutnego stania w miejscu, a nie mogąc iść naprzód, musi się cofać. Tego prawa namacalne ślady wskazują kurscetle z obu ostatnich dni kończącego się tygodnia, a ślady te odbiły się zarówno na spekulacyjnych jak na ściśle lokacyjnych papierach.

Dewizy i waluty trzymały się słabo a nawet szły w dół, w czem ruble nie stanowiły wyjątku, bo dziś spadły na 1 zł. 27½ ct.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 312·70, węgier. 312 75, anglob. 124·75, uniony 220·25, bankvereiny 105·60, länderbanki 223·50, ludwiki 206·25, czerniowiec. 222 75, renta papier. 82 80, srebrna 83·35, austrj. złota 110 90, papier. 98·85, węg. złota 101 15, papierowa 93.50.

# Telegramy „Przeglądu".

**Berlin** 28 stycznia pryw. Dyplomacja niemiecka usiłuje pozyskać zezwolenie mocarstw na taki stosunek Niemiec do Zanzibaru, jak Austrji do Turcji pod względem Bosnji z tą jednak różnicą, że władza byłaby w imieniu sułtana wykonywaną.

**Wiedeń** 28 stycznia pryw. Na konferencjach przewódzców lewicy postanowiono pod wrażeniem gwałtownej debaty w Peszcie podnieść w debacie budżetowej kwestję językową, domagać się załatwienie wniosku Scharschmidta oraz oświadczeń ze strony rządu. Opozycja weźmie za punkt wyjścia słowa Jokaya, że nie potrzebuje być więcej niemieckim jak hr. Taaffe. Na rzeczonych konferencjach mówcy położyli nadzieje w tem, że rząd będzie przez klerykalnych naciskany o ustawę szkolną, przez Czechów o ordynację wyborczą dla Morawy, Krainy i Karyntji, oraz, że wymagania nowej ustawy wojskowej budżet obciążą, równowaga zniknie i z tego wszystkiego wywiąże się sytuacja mogąca rząd obalić.

**Wiedeń** 28 stycznia. Z okazji rocznicy urodzin niemieckiego cesarza odbyło się wieczorem w pałacu ambasadora niemieckiego wielkie galowe przyjęcie, na którem znajdowali się Najj. Pan, Arcyks. Rudolf i inni przebywający w Wiedniu Arcyksiążęta, wszyscy w pruskich uniformach i z pruskimi orderami. Byli także arcybiskup Ganglbauer i ministrowie Kalnoky, Taaffe z małżonką i inni.

**Budapeszt** 28 stycznia. Odbyło się tu wielkie zgromadzenie studentów, skierowane przeciw ustawie wojskowej. W zgromadzeniu tem około 3000 osób wzięło udział.

Rezolucję składającą się z sześciu punktów przyjęto jednogłośnie.

Wyraża ona protest przeciw powiększeniu czasu służby wojskowej jednorocznych ochotników i przeciw składaniu egzaminu oficerskiego w języku niemieckim; żąda zaś ustanowienia armji narodowej. Z obecnych na zgromadzeniu posłów przemawiali Iranyi i Kaas. Zgromadzenie trwało 3 godziny, a przebieg jego był wzorowy.

**Berlin** 28 stycznia. Dzień rocznicy urodzin cesarza obchodzono wszędzie uroczyście. Pomiędzy tymi, którzy składali swoje życzenia cesarzowi, był także ks. Bismark, którego entuzjastycznie witały tłumy. Książę Henryk został mianowany kapitanem marynarki i pułkownikiem w armji. W rozkazie dziennym do armji wspomina cesarz w wyrazach nader gorących o cesarzach Wilhelmie I. i Fryderyku, który to ostatni nie mógł światu pokazać, żo w duchu Wilhelma I. troszczył się i pracował dla swojej armji i narodu.

*Armee Verordnungsblatt* ogłasza, że cesarz nadał 65 pułkom imiona dawniejszych pruskich królów, książąt, lub nazwiska sławnych jenerałów, a dziesięciu innym pułkom nazwiska rodzin, których członkowie od lat wielu piastowali wysokie stanowiska w armji,

**Rzym** 28 stycznia. Ośm politycznych towarzystw w liczbie około 1000 osób, obchodziło uroczyście rocznicę bitwy pod Dijon w r. 1871. A ponieważ mówcy przemawiali gwałtownie, interwenjowała policja, wskutek czego wywiązała się walka, w której czterech policjantów otrzymało rany, a na wezwanie władzy, odpowiadano rzucaniem i strzałami z rewolwerów. Aresztowano wiele osób.

Król podpisał dekret mianujący 50 nowych senatorów, między którymi znajdują się jenerałowie, uczeni i dawniejsi deputowani.

**Paryż** 28 stycznia. Ostateczny rezultat wyborów jest taki: z 568.697 zapisanych wyborców głosowało 435 860. Boulanger wybrany został deputowanym, otrzymawszy 244.070 głosów; Jacques otrzymał 162.520, Boule 16.760, a 10.358 głosów rozstrzeliło się.

**Paryż** 28 stycznia. Czwarta godzina rano. Boulanger opuścił o północy restaurację Duranda i wrócił do swego mieszkania. Tłumy, które witały go okrzykami, rozchodzą się zwolna. Bulwary przyjęły znowu swój zwykły widok, a przed pałacem elizejskim miała miejsce manifestacja ludu. Około godz. 11 wieczorem odbyła się w pałacu elizejskim rada ministrów pod przewodnictwem Carnota, która trwała do godziny w pół do drugiej i na której omawiano rozmaite ewentualności, jakie wyniknąć mogą z położenia rzeczy. Floquet oświadczył Carnotowi, że on i jego koledzy są gotowi podać się natychmiast do dymisji, jeżeliby prezydent sądził, że przez dymisję możebnem by było pokonać trudności. Kilku ministrów poruszyło kwestję, czy nie byłoby odpowiedniem utworzyć nowy gabinet na szerszej podstawie, jak obecny i powołać do niego wpływowe osoby ze wszystkich republikańskich frakcyj. Nim jednak Carnot w tym kierunku co postanowi, będzie oczekiwał rezultatu dzisiejszego posiedzenia izby.

Poczem ministrowie ustanowiwszy na dzień dzisiejszy odpowiednie środki policyjne, rozeszli się. Wieczór konferował Carnot z Ferrym, Waldek-Rousseau, Tirardem, Raynalem i innemi politycznemi osobami.

**Paryż** 28 stycznia. W departamencie Cote d' Or otrzymał przy wyborze posła do Izby deputowanych republikanin Bargy 25.545 głosów, radykał Prost 22.783, Boulanger 11.707 głosów. Musi się przeto odbyć wybór ściślejszy.

**Paryż** 28 stycznia. Z nadejściem wieczoru aresztowano kilku ludzi, z tych siedmiu zatrzymano w areszcie. Dzienniki poranne donoszą, że nie było groźniejszych zaburzeń pomimo silnej agitacji trwającej do godziny 2 rano na bulwarach i w dzielnicy łacińskiej.

*Figaro* donosi o pogłosce jakoby Jouvenet miał zamiar na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelować ministerjum, co rząd zamyśla uczynić dla położenia tamy rozwojowi bulanżyzmu.

Floquet ma wygłosić wielką mowę. Dzienniki republikańskie przyznają, że rzeczpospolita poniosła wczoraj ciężką klęskę — dodają jednak, że nie jest ona tak bardzo wielką, aby stracić odwagę. Dlatego należy zachować zimną krew i starać się o połączenie wszystkich republikanów przeciw grożącemu cezaryzmowi. Dzienniki monarchiczne wypowiadają, że sukces Boulangera jest zapowiedzią niedalekiego upadku republiki; pisma boulanżystowskie wypowiadają podobne zapatrywanie i podnoszą, że wotum wyborców departamentu Sekwany jest skierowane głównie przeciw rządowi.



## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28. grudnia godz. 1. min. 40

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 312 30 | Węg. kolej półn. wschodn. | 178·50 |
| Alpiny | 49 90 | Wiedeńskie losy kom. | 142·50 |
| Kredyty węg. | 313·— | Akcje tyton. | 117·75 |
| Anglobanki | 124·60 | Gal. obl: indem. | 105·— |
| Uniony | 220.50 | Elbethale | 198·— |
| Ludwiki | 206 50 | Länderbanki | 226·25 |
| Nordbahny | 250 — | Renta zł. węg | 101 20 |
| Lombardy | 100 75 | Bankvereiny | 105·50 |
| Losy tureckie | 22 75 | Renta węg. pap. | 93·45 |
| Staatsbahny | 256 25 | Ruble | 1·27½ |
| Czerniowieckie | 222 50 | | |

Usposobienie mdłe.

L. 31684.

## Znawcy sądowi.

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie postanowił na podstawie § 24 ustawy z d. 18 lutego 1878 Nr 30 Dz. p. p. na przedstawienie c. k. Namiestnictwa ustanowić następujących znawców do ocenienia przedmiotów, wywłaszczeniu na rzecz kolei żelaznych uledz mogących na r. 1889, a mianowicie:

### I. Z zawodu gospodarstwa wiejskiego.

1. Kazimierza Rudnickiego, przełożonego obszaru dworskiego w Strzałkach, powiat Bóbrka;
2. Witolda Niezabitowskiego, właściciela dóbr w Łankach małych, pow. Bóbrka;
3. Tadeusza Linka, rządzcę dóbr w Chodorowie, pow. Chodorów;
4. Tomasza Schwettera, dyrektora dóbr państwa Bohorodczany, pow. Bohorodczany.
5. Franciszka Hessa, dyr. dóbr państwa Sołotwina, pow. Sołotwina;
6. Konstantego Znamirowskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Skale, powiat Borszczów;
7. Jana Kantego Dydyńskiego, właściciela dóbr Krzemienny i prezesa Rady pow. w Brzozowie, pow. Brzozów;
8. Albina Słoneckiego, wł. dóbr w Zadarowie, pow. Monasterzyska;
9. Włodzimierza Morawskiego, wł. dóbr Oleszy, pow. Monasterzyska;
10. Bogusława Horodyńskiego, wł. dóbr Korsów, pow. Brody;
11. Michała Kokurewicza, rządzcę dóbr w Toporowie, pow. Łopatyn;
12. Józefa Kopystyńskiego, dzierż. dóbr w Potutorach, pow. Brzeżany;
13. Józefa Tyszkowskiego, dzierż. dóbr w Kozowie, pow. Kozowa;
14. Leona Dębińskiego, pełnomocnego zastępcę sekwestra majątku dóbr Cieszanów i przełożonego obszaru dworskiego, powiat Cieszanów;
15. Tytusa Artura Zarzyckiego, wł. dóbr Chotyłubia, pow. Cieszanów;
16. Jana Gnoińskiego, dzierż. dóbr Swidowa i prezesa Rady pow. w Czortkowie, pow. Czortków;
17. Mikołaja hr. Wolańskiego, c. k. podkomorzego i wł. dóbr w Pauszówce, powiat Czortków;
18. Józefa Nowosieleckiego, współwłaściciela dóbr Wojtkowej, pow. Bircza;
19. Szczęsnego Firleja, wł. dóbr Bojary-Rolów, pow. Medenice;
20. Maurycego Lustiga, przełożon. obszarów dworskich Medenice, pow. Medenice;
21. Henryka Głowackiego, wł. dóbr Liśniowice, pow. Gródek;
22. Jana Breyera, wł. dóbr w Suchej woli, pow. Janów;
23. Ludomira Cieńskiego, wł. dóbr Okna, pow. Horodenka;
24. Seweryna Korytkę, wł. dóbr w Suchodole, pow. Husiatyn;
25. Antoniego Brzuszkiewicza, przełożonego obszaru dworskiego w Chorostkowie, pow. Kopyczyńce;
26. Juljusza Fromla, administratora dóbr w Pawłusiowie, pow. Jarosław;
27. Zygmunta Krzyszkowskiego, dzierżawcę folwarku w Krakowcu, pow. Krakowiec;
28. Stanisława Komornickiego, właściciela dóbr Zawadka; powiat Kałusz;
29. Klemensa Torosiewicza, właściciela dóbr w Rusiłowie; powiat Busk;
30. Stanisława Łodyńskiego, właściciela dóbr Nachorce Małe, powiat Kamionka strumiłowa;
31. Romana Kniazia Puzynę, właściciela dóbr w Gwoździcu, powiat Gwoździec;
32. Walerego Łysakowskiego, dzierżawcę dóbr w Korszowie, powiat m. d. Kołomyja;
33. Franciszka Mathiasa, zarządzcę dóbr w Jasieniowie górnym, powiat Kosów;
34. Marcelego Nadziaka, właściciela dóbr Serednica i Daszówka, powiat Ustrzyki dolne;
35. Dawida Abrahamowicza, właściciela dóbr Siemianówki, pow. Szczerzec;
36. Czesława Lekczyńskiego, właściciela dóbr w Remenowie, powiat Lwów;
37. Dr. Stanisława Starzyńskiego, właściciela dóbr w Skniłowie, pow. Lwów;
38. Romualda Makarewicza, dyrektora Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych we Lwowie;
39. Karola Reinera, emeryt. rządzcę budownictwa we Lwowie;
40. Jana Stelzera, emer. rządzcę dóbr kameralnych we Lwowie;
41. Feliksa Pietrzyckiego, byłego właściciela dóbr zamieszkałego we Lwowie;
42. Marjana Bołdeskuła, detaksatora sądowego we Lwowie;
43. Adolfa Grochowalskiego, detaksatora sądowego we Lwowie;
44. Antoniego Broniewskiego, c. k. nadleśniczego we Lwowie;
45. Józefa Gizowskiego, właśc. dóbr Mokrzan wielkich, powiat Sądowa Wisznia;
46. Czesława Juljana Trzecieckiego, dzierżawcę dóbr Małnowskiej woli, pow. Mościska;
47. Kajetana Kleczyńskiego, właściciela części dóbr Majdan średni, zw. „Zbary", powiat Delatyn;
48. Antoniego Iwanickiego, właśc. części dóbr w Cucyłowie, pow. Nadwórna;
49. Jakóba Sikorskiego, byłego rządzcę dóbr biskupich w Przemyślu;
50. Zenona Nowosieleckiego, dzierżawcę dóbr Kniażyce, pow. Niżankowice;
51. Juljana Czajkowskiego, dzierżawcę dóbr w Popowicach, pow. m. del. Przemyśl;
52. Hipolita Bobdana, właśc. dóbr Zadwórze, pow. Gliniany;
53. Hilarego Tretera, właśc. dóbr Laszki królewskie, pow. Gliniany;
54. Wiktora Kopystyńskiego, dzierżawcę dóbr Kuropatniki, pow. Bursztyn;
55. Wincentego Żelechowskiego, właśc. dóbr Hrehorów, pow. Rohatyn;
56. Władysława Spaustę, dzierżawcę dóbr Tatarynowa, pow. Komarno;
57. Ludwika Balickiego, właśc. dóbr w Wykotach, pow. m. d. Sambor;
58. Wojciecha Wasilewskiego, właśc. dóbr w Siemuszowej, pow. m. d. Sanok;
59. Antoniego Cegielskiego, właściciela dóbr w Krasnem, powiat Grzymałów;
60. Stefana Moysę, właściciela dóbr Rudniki, powiat Zabłotów;
61. Włodzimierza Zagórskiego, właśc. dóbr Dzurów pow. Zabłotów;
62. Feliksa Obertyńskiego, właśc. dóbr Sawczyna, pow. Sokal;
63. Wacława Fabiańskiego, rządzcę dóbr w Poturzycy pow. Sokal;
64. Jana Burzyńskiego, właśc. dóbr w Ubrynowie górnym, pow. m. d. Stanisławów;
65. Aleksandra Rodakowskiego, właśc. dóbr w Jeziorku, pow. Halicz;
66. Franciszka Topolnickiego, właśc. dóbr w Posadzie Chyrowskiej, pow. Starasól;
67. Józefa br. Brunickiego, właściciela dóbr w Bereźnicy, pow. Stryj;
68. Juljusza Barańskiego, właśc. dóbr w Łukawicy niżnej, pow. Stryj;
69. Aleksandra Stojałowskiego, właśc. realn. w Stryju;
70. Mikołaja Sobolewskiego, właśc. dóbr w Kokutkowcach, pow. m. d. Tarnopol;
71. Macieja Wszelaczyńskiego, byłego właśc, dóbr w Tarnopolu;
72. Ks. Franciszka Sawę, łać. proboszcza, posła na Sejm krajowy i prezesa Rady pow. w Tłumaczu;
73. Józefa Kaliniewicza, dzierżawcę dóbr Plebanówka, pow. Trembowla;
74. Michała Kuźniewicza, właściciela dóbr Matków, pow. Borynia;
75. Tomasza hr. Dzieduszyckiego, właśc. dóbr w Korolówce, pow. Tłuste;
76. Marjana Kemplicza, współwłaśc. dóbr w Myszkowie, pow. Zaleszczyki;
77. Franciszka Czerniakowskiego, właśc. dóbr w Klimkowicach, pow. Nowesioło;
78. Juljusza Kopczyńskiego, właśc. dóbr. w Roznoszyńcach, pow. Zbaraż;
79. Konstantego Tretera, właśc. dóbr Podlipce, pow. m. d. Złoczów:
80. Bronisława Ujejskiego, właśc. dóbr Seweryuka, pow. Olesko;
81. Maksymiljana Bogdanowicza, właśc. dóbr Przemiwółki, pow. Kulików;
82. Mieczysława Moiszka, wł. dóbr w Żółkwi;
83. Stanisława Pawlikowskiego, właśc. dóbr Bereźnica królewska, pow. Żydaczów;
84. Leona Jarzymowskiego, właśc. części dóbr Tejsarowa, pow. Żydaczów.

### II. Z zawodu leśnictwa.

1. Bolesława Szyszkowskiego, c. k. nadleśniczego kameralnego w Dobromilu;
2. Karola Hetpera, c. k. zarządzcę lasów i domen w Bolechowie;
3. Emanuela Mascheka, nadleśniczego w Ludwikówce, pow. Dolina;
4. Jana Hołopajłę, nadleśniczego w Medenicach, pow. Medenice;
5. Konstantego Linderskiego leśniczego w Jaworowie;
6. Władysława Lisowskiego, c. k. zarządzcę domen i lasów w Rypiańce, pow. Kałusz;
7. Władysława Kornickiego, c. k. zarządzcę domen i lasów w Kałuszu;
8. Artura Gretschla, nadleśniczego państwa Busk w Grabowy, powiat Busk;
9. Józefa Krupińskiego, c. k. zarządcę dóbr państwowych w Berehach dolnych, powiatu Ustrzyki dolne;
10. Franciszka Chmielowskiego, egz. leśniczego i przełożonego obszaru dworskiego w Basiówce, powiat Lwów;
11. Antoniego Romaskiego, egzam. leśniczego i zastępcę przełożonego obszarów dworskich w Winnikach;
12. Andrzeja Broniewskiego, c. k. nadleśniczego we Lwowie;
13. Edwarda Bilińskiego, nadleśniczego dóbr Bakończyckich, zamieszkały w Brylińcach, powiat Niżankowice;
14. Kazimierza Remiszewskiego, leśniczego w Łętowni, powiat md. Przemyśl;
15. Florjana Stormke, właściciela dóbr Lipowiec, powiat Gliniany;
16. Romualda Makarewicza, egzamin. leśnika i dyrektora towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych we Lwowie;
17. Alojzego Borczowskiego egzaminowanego leśnika państwa Zóraw w Okrzesińcach, powiat Rohatyn;
18. Adolfa Geruszyńskiego, nadleśniczego w dobrach kapitulnych obrz. łać. w Werbizie, powiat Komarno;
19. Wilhelma Kropaczka, nadleśniczego w Jaśliskach, powiat Rymanów;
20. Bronisława Rozwadowskiego, właściciela dóbr w Turówce, powiat Skałat;
21. Stefana Drezińskiego, egzaminowanego gospodarza lasowego i przełożonego obszaru dworskiego w Woli Koblańskiej, pow. Stare miasto;
22. Alfreda Schmaterę, emeryt zarządzcę dóbr państwa Skole, zamieszkałego w Skolem;
23. Franciszka Tichego, egzam. leśniczego i właściciela realności w Sieniawie, powiat Zbaraż,
24. Walerego Marjańskiego, inspektora lasów fundacji hr. Skarbka we Lwowie.

### III. Z zawodu budownictwa i inżynierji

1. Aleksandra Nęckiego, przedsiębiorcę budowy dróg w Buczaczu;
2. Michała Wiszniewskiego, budowniczego w Brzeżanach;
3. Karola Reinera, emerytowanego ck. radzcę budownictwa we Lwowie;
4. Juljana Cybulskiego, architektę i budowniczego we Lwowie;
5. Adolfa Kuhna, architektę i budowniczego we Lwowie;
6. Ludwika Ramulta, architektę i budowniczego we Lwowie;
7. Antoniego Świątkowskiego, konces. budowniczego we Lwowie;
8. Zygmunta Kędzierskiego, autoryz. inżyniera cywilnego we Lwowie.
9. Michała Zajączkowskiego, autoryzowanego inżyniera cywilnego i budowniczego miejs. w Przemyślu;
10. Franciszka Hamskiego, przedsiębiorcę budowli w Przemyślu;
11. Karola Negrusa, budowniczego miejs. w Samborze;
12. Józefa Jaegermana, autoryzowanego inżyniera cywilnego w Stanisławowie;
13. Alojzego Muzykę, właściciela realności i przedsiębiorcę budowli w Stryju;
14. Józefa Hawliczka, emer. c. k. nadinżyniera i cywil. inżyniera z autoryzacją rządową w Stryju;
15. Józefa Motyczyńskiego, budowniczego w Zbarażu.

### IV. Z zawodu fabrykantów.

1. Sygurda Wiśniowskiego, współwłaściciela destylarni nafty w Kołomyi;
2. Juljusza Mikolasza, właściciela fabryki spirytusu we Lwowie;
3. Józefa Adama Baczewskiego, właściciela fabryki spirytusu we Lwowie;
4. Jana Pachmana, właściciela realności i fabrykanta kotłów w Stanisławowie.

### V. Dla przedmiotów górnictwa.

1. Zenona Lewickiego, zarządzcę kopalni nafty w Słobodzie rung, powiat Peczeniżyn;
2. Cyprjana Ciepanowskiego, zaprzys. inżyniera górniczego w Przemyślu;
3. Józefa Salamona Friedberga, c. k. adjunkta górniczego w Drohobyczu;
4. Roberta Domsa, właściciela kopalni węgla i nafty zamieszkałego we Lwowie;
5. Karola Kiselkę, właściciela kopalni, zamieszkałego we Lwowie.

*Simonowicz* w. r.

Z Rady c. k. wyższego sądu krajowego.
We Lwowie, dna 27 grudnia 1888.

*Kolankowski* w. r.



Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w [illegible]. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.